Numer 17. Należ. poczt. opł. gotówką. Dnia 23 Kwietnia 1933

ROLA

Kraków,
ulica św. Tomasza
L. p.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Patrz strona następna

Także upojenie.

Podczas ostatnich wyborów w New Yorku komisarz prohibicyjny spotyka pijanego jegomościa, trzymającego się latarni.

— Kim pan jest? — pyta pijaka.

— Demokratą! — odpowiada zapytany.

— Muszę panu zwrócić uwagę, że żyjemy jeszcze w suchej Ameryce. Proszę pójść ze mną na komisarjat.

— Przepraszam pana komisarza — odpowiada demokrata — jestem wprawdzie pijany, ale nie upiłem się alkoholem, tylko zwycięstwem!

W cyrku.

— Pani, osoba taka wątła, jest poskromicielką lwów!

— Tak, w tem tkwi właśnie tajemnica mego powodzenia: lwy czekają, aż trochę utyję!

W szkole.

— Jak nazwiemy człowieka, który nie spiera się, o ile czuje, że nie ma słuszności?

— Mądrym, panie profesorze.

— Bardzo dobrze. A jak nazwiemy człowieka, który ustępuje wtedy, kiedy ma rację?

— Żonatym.

Wygadał się.

— Elu, jesteś pierwszą kobietą, którą pocałowałem.

— Wierzę ci.

— I jesteś pierwszą, która w to uwierzyła.

Mądre dziecko.

— Jeżeli będziesz grzeczny, to pozwalam ci, moje dziecko, wziąć całą garść cukierków z tego woreczka.

— Wujaszku, wolałbym, abyś ty sam mi je dał.

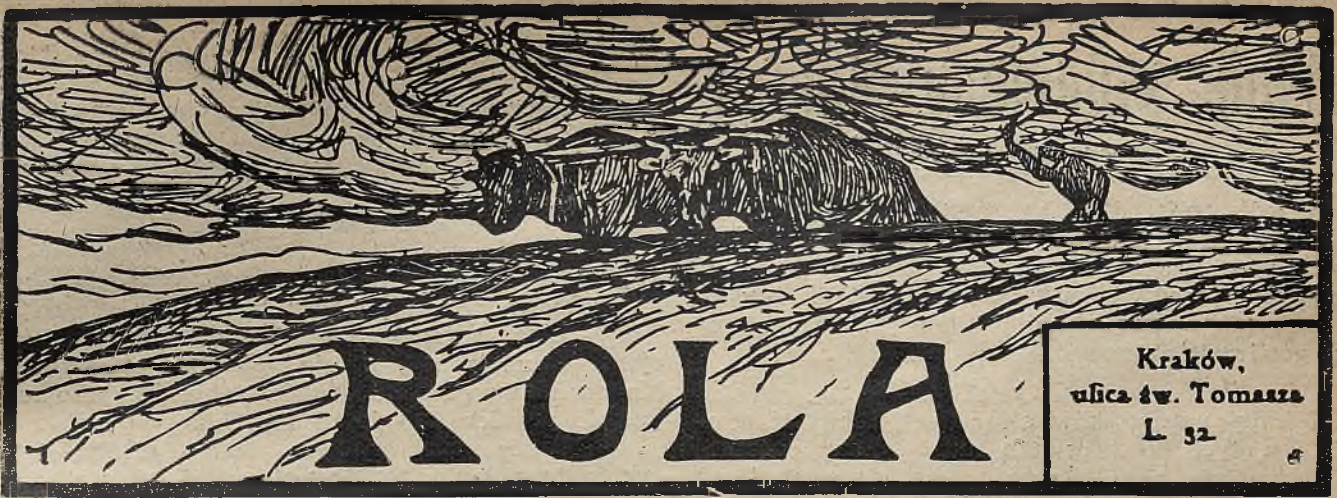
— Aha, rozumiem drogie dziecko. Wtedy cukierki będą ci lepiej smakować?

— Nie, wujaszku, ale ty masz większą rękę.

Z katedry.

— Tak, moi panowie — powiada profesor. — Czasy się zmieniły, nauki posunęły się gwałtownie naprzód. Wszystko to, co było dawniej przywilejem wyłącznie uczonych, teraz wykładać może byle osioł.

Numer 17. Rok XVI. Kraków, dnia 23 kwietnia 1933.



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1933: Rocznie 12 zł, półrocznie 6·50 zł, kwartalnie 3·40 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz., półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 2 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli« **Kraków, ulica św. Tomasza 32.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji: Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Piękno języka naszego.

Przecie Polacy to nie gęsi, ale także ludzki język mają — powiedział Rej z Nagłowic już 400 lat temu. A przez te czterysta lat język polski tak się wykształcił i udoskonalił, że niemasz innego nad język polski i że nie mamy się czego wstydzić, gdy mówimy po polsku. Wstydliwość jest cnotą i ozdobą człowieka, ale gdy jest prawdziwą a nie fałszywą. Wstydzić się mamy kłamstwa, klątwy i innych grzechów językowych. To prawdziwy wstyd. Ale wstydzić się mówić po polsku, to fałszywy wstyd, który nas hańbi i poniża w oczach innonarodowców.

Język polski posiada największą rozmaitość dźwięków i dlatego jest pięknie brzmiącym. Bo już same głoski czyli pojedyncze dźwięki mowy polskiej odznaczają się pięknem brzmieniem. Już sam alfabet polski brzmi pięknie. Nam dźwięki mowy polskiej spowszedniały, i dlatego ich piękności nie oceniamy. Ale obcy ocenić ją umieją. Opowiada Amerykanin Joseph R. Gilder w swych „Wspomnieniach o Helenie Modrzejewskiej", że ta wielka nasza aktorka, bawiąc w domu jakiegoś Amerykanina, często na żądanie gości musiała deklamować polskie utwory literackie. I chociaż nikt z Amerykanów polskiej mowy nie rozumiał, to jednak każdy się zachwycał samem brzmieniem mowy polskiej. Modrzejewska deklamowała jeden utwór literacki po drugim. Nareszcie wygłosiła utwór iście literacki, bo z liter złożony, i wprawiło słuchaczy w zachwyt.

Każdy wołał i pyta:

— Jak się nazywa ten mistrzowski utwór literacki?

— Nazywa się abecadłem polskiem — odrzekła Modrzejewska.

Ta piękność brzmienia mowy polskiej pochodzi z wielkiej rozmaitości jej dźwięków. Gdzie niema rozmaitości, tam jest jednostajność, jednakość, monotonja; a ta nigdy podobać się nie będzie.

W języku polskim jest ciągła odmiana rozlicznych dźwięków: to szorstkich, to gładkich; to pieściwych, to chropowatych; syczących i płynnych; czystych i mętnych; otwartych i ściśnionych.

Szczęśliwy nasz język, który odmian i rodzajów dźwięku posiada jak najwięcej. Albowiem przez rozmaitość i bogactwo dźwięków nasz język podnosi piękność brzmienia swego. Stąd o naszym języku powiedział pan Dmochowski, że:

Żaden język na świecie tak wiernie nie oddaje dźwięków przyrody, jak język polski. Żaden też nie posiada takiej siły i mocy, takiej dosadności i jędrności w wyrażeniach. Żaden język nie ma tyle wyrazów własnych, nie pożyczanych, co język polski.

Stąd żaden inny język na świecie nie ma wyrazów tak trafnych, jasnych, dokładnych, czystych i przeźroczystych, jak język polski.

Każdy wyraz polski jest tem, czem się nazywa: jest wyrazem myśli. Jest wyrazem trafnym, bo w nim myśl jak w portrecie trafiona. Jest wyrazem dokładnym i ścisłym, gdyż wyraz równa się myśli, a myśl w zupełności wypełnia wyraz.

„W nim się zielenią lasy, w nim się łąki śmieją,
Grzmią pioruny, wrą morza, dmą wichry, dżdże leją!"

Polski wyraz jest przeźroczystym. Bo jest czystym, bez domieszki i naleciałości obcych języków. Jest przeźroczystym, bo jest właściwym czyli własnym, narodowym, rodzimym, swojskim, a nie cudzoziemskim i obcym. Stąd wyraz jest tak przeźroczystym i jasnym, że w nim myśl, jak na dnie przeźroczystej wody, zawsze jest widoczną.

Jak prostą a wspaniałą jest budowa języka polskiego!

Stanisław Saternus.

Zdrada wojewody Wincza.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy)

Wszedł ranek po tej nocy strasznej mglisty i pochmurny, a tu na chwilę spocząć nie mógł nikt. Oprawiać wrota i opatrzyć zamek było pierwszą potrzebą, którą Szary przed wyjazdem musiał mieć załatwioną. Gromady też, winę swą czując, starały się ją podwojoną gorliwością zmazać.

* * *

Z kupy napastników straciwszy zabitych, rannych i ujętych do dziesiątka ludzi, Nikosz poraniony, potłuczony, nocą jeszcze doszedł do swej Górki i obawiając się odwetu, wrota pozapierał, ludziom nakazawszy stać u wałów.

Wściekłości jego padło ofiarą, co w domu na progu mu się nastręczyło; bił własnych i mordował, potem rzucił się, krwią brocząc i nie myśląc o ranach, jęcząc i przeklinając, na łoże.

Kurp we wrotach stał, gdy ludzie uciekający nadbiegli, wysunął się niepostrzeżony i schował, obawiając zemsty.

Zbiegłą Zurychę, gdy się nad ranem zjawiła u wrót, Nikosz, wypadłszy z izby, kazał obwiesić. Ludzie jej nie śmiejąc tknąć, bo się czarownicy obawiali, dali zbiec.

Cały dzień następny nikt do Bąka przystąpić i słowa od niego dopytać się nie mógł; rozganiał i bił ludzi, pieniąc się z bezsilnej złości. Wieczorem zgłodniały pić zaczął i legł, kamiennym snem ujęty.

Gdy się zbudził drugiego dnia, innym już był, jakby się wytrzeźwił. Poszedł liczyć swych ludzi, o tych, których nie stało, pytał, na wał wlazłszy, popatrzał ku Surdędze, zamruczał coś sam do siebie, rany zaschłe poobmywał, odział się, uzbroił, konia kazał dać i u wrót postawiwszy straż, odjechał precz, nie mówiąc ani dokąd, ani na jak długo.

Z Lelowa szwagier tegoż dnia do Florjana nadbiegł w kilka koni, wioząc z sobą dwu powinowatych z sąsiedztwa, których poselstwo zastało u niego.

Wyszedł naprzeciw nim Florjan, z czołem nasępionem, zamiast powitania ukazując im wrota, węgle u nich i trzaski z wyłamanej pierwszej bramy.

— Gdyby mnie cud jakiś tu nie sprowadził — rzekł, — jużbym żony, ni dzieci, ni ojca, ni mienia nie oglądał, tylko kupę popiołu. Dobry sąsiad!

— Bracie miły — zwrócił się do Leliwy, — wy o siostrze i o jej bezpieczeństwie radźcie. Za dzień lub dwa ja do króla muszę jechać, a Bóg jeden wie, kiedy powrócę i czy żyw przybędę, bo się wojna sroga gotuje. Jakoście mi bratem — pomóżcie i radźcie. Z tym człowiekiem, dopóki on żyw, końca nie będzie.

Leliwa spoglądał w koło, nie odpowiadając, gdy jeden z ziemian, którego Pokrzywką zwali, odezwał się:

— Co tu radzić? Jak na wilka trzeba polować na tego człeka i ubić go... jedna rada.

Drugi potwierdził to.

— Tak — rzekł Leliwa, — gdyby go ująć można, nie żałowałbym dębu, a obwiesiłbym zbója... ale niełatwa z nim sprawa. Siadł tu nam wrzodem między nami... chyba wszyscy się nań zbierzemy i pójdziemy obławą.

— Czyńcie z nim i ze mną — odezwał się Florjan, — co wola i łaska; ja to jedno wiem, że na posługę królewską idę, a ojca, żonę i dzieci wam oddaję.

Spojrzeli po sobie i Pokrzywka rzekł:

— Póki co będzie, musimy my na Surdędze koleją straż sprawiać.

— Dobrze i tak — odparł Leliwa; — ja ludzi przyślę.

— Ja też — dodał trzeci.

— Godziłoby się też — rzekł, wchodząc w podwórze, Pokrzywka, — zajrzeć do niego na Górkę i popróbować ,azali się lisa z jamy nie wykurzy.

— Lisa w jamie już niema — przerwał Florjan; — ludzie nasi widzieli go pono uchodzącego. Ma on zdawna swoich druhów rabusiów, jako sam; pewnie po nich, lub do nich umknął.

— A nie widzi mi się — dodał Leliwa, — aby rychło drugi raz na Surdęgę się ważył, kiedy się wam go odprawić dobrze udało.

Nadszedł stary Dalibór.

— Gdyby nie Opatrzność — rzekł, ręce podnosząc do góry, — nie obroniłbym się, choć czeladź dobrze się zwijała. Gromady nie nadciągnęły, a baba Zurycha, namówiona podobno, obiecała im otworzyć tylko furtę. Oskarżono ją o to, a najmocniej świadczy o winie, iż uciekła.

Przybyli stali zdumieni.

— Wojna! — zawołał Pokrzywka.

— Nie bałbym się jej — wtrącił Szary, — a zmógłbym biesa złego, gdybym doma mógł siedzieć; ale mnie na inną wojnę wołają — i muszę. Wyprosiłem się na dzień, dwa wojewodzie, jakby mnie co tknęło.

Z przybyciem sąsiadów otucha wstąpiła w serca, Dalibór się czuł bezpiecznym. Florjan umawiał brata żony i gości swych, aby najdroższego skarbu jego strzegli.

Leliwa siotrę do siebie dla ubezpieczenia zabrać chciał, ale sama Domna oparła się temu, nie chcąc rzucić starego ojca, który swego gniazda opuścić i zdać na cudze ręce nie mógł.

— Tu głowę położę — mruczał, — ale przed tym zbójem uchodzić, niedoczekanie jego! Srom dla moich siwych włosów, a od sromu lepsza — śmierć.

Zakrzyczano go, że wszyscy z nim Surdęgi bronić będą. Poszli tedy zaraz dokoła opatrywać zameczek, ku czemu Pokrzywka się zdał i wielkie miał serce.

— Na wojnę nie zdążam, bo jedna ręka martwa mi wisi, to choć tu posłużę.

Tak dzień zszedł, a Florjan, na ojca zdając gości, więcej żony i dzieci pilnował, po których miał tęsknić długo.

Domna już odzyskała całe swe męstwo, uśmiech i wielkie serce.

— Jedź spokojny — mówiła; — my, żołnierskie żony, nawykłe być do tego powinneśmy, że się z królem, ba, i z wrogiem mężami dzielić musimy. Toć dola nasza... a jam wiedziała, kto mnie brał i komum przysięgała!

— Jedź spokojny — powtarzała. — Pan Bóg nas uratował cudem, nie odmówi i dalej opieki swej. Ludzi mamy mężnych, a ja i ojciec nie zaśpimy. Cóż dopiero, gdy przyjaciół w pomoc dostaniesz, a za opiekuna brata!

— Tak, ty mi serca dodajesz — rzekł Florjan, — bo co powinność rycerska, to powinność, ano — jak mnie tak was tu zostawić z tym złoczyńcą pod bokiem?

Domna uderzyła go po ramieniu.

— Wszystko złe przeszło — rzekła; — ja to czuję w duszy mej. Dawniej obawiałam się tego człowieka, jawił mi się we snach często, żem z krzykiem do

kolebki przypadała, broniąc Staszka. Dziś coś mi powiada, iż nie potrafi nic prezciwko nam. Jedź, miły mój, a powracaj z łupem i, co lepsza, z imieniem dobrem. Zastaniesz nas w proku nie jak teraz, zapłakanych i strwożonych, ale witających zwycięzcę i szczęśliwych!

— Amen — dodał Szary — i oby się to sprawdziło!

— Bóg łaskaw! — szepnęła kobieta.

Jeszcze dzień jeden pozostał Szary w domu, a miał tę pociechę, że mu cieśle do wieczora wrota nowe powstawiali, oczyścili wjazd i ostrokoły pomocowywali.

Trzeba się było rozstać z Domną. Mężna ta niewiasta wyszła z dziecięciem na ręku na próg i przeżegnała go krzyżem świętym. Szary ciągnął do króla — powinność wołała.

Koniec części pierwszej.

Dziewczę z cmentarza.

Chłodny wietrzyk wiosenny wiał leciutko, przynosząc z sobą echa nieuśpionej jeszcze przyrody i odgłosy wsi gotującej się do spoczynku. Gdzieś od boru szedł tęskny ton fujarki rozmarzonego grajka. Czuć było w tych tonach rozkochane serce młodzieńcze, tchnące niezmierną miłością i tęsknotą... Wtórował mu chór ptactwa rozśpiewanego, cieszącego się życiem, które niebawem miało umilknąć. Ziemia pławiła się w delikatnej poświacie księżyca, który z za lasu wyłonił swą twarz uśmiechniętą.

Jego dyskretne światło wdarło się do zacisznej altanki i oświetliło dwoje młodych ludzi miłośnie przytulonych do siebie.

Upojeni nocą wiosenną marzyli i śnili cudną baśń o szczęściu, bo za tydzień mieli się połączyć dozgonnem węzłem małżeńskim. Ślub... wesele, ileż wzruszeń dla młodej dziewczyny, jeszcze tydzień i pójdzie z chaty rodzicielskiej, przeniesie się do leśniczówki, do jego domu, by dzielić z nim dolę i niedolę...

Kochała swego Stacha nad życie, był jej wszystkiem na świecie i zawsze z tęsknotą oczekiwała tej chwili, lecz dzisiaj jakiś niewytłumaczony lęk wkradł się jej do serca.

Lica Anusi zawsze pogodne rumiane dziś były bledziutkie, a oczy patrzały z trwogą i smutnie... Bezwiednie przygarnęła się do niego, jakby lękając się go utracić i odezwała się cichutko:

— Stasiu, ja... ja boję się... tak boję się utracić ciebie...

Drgnął na te słowa, gdyż i jego duszę gnębiło przeczucie jakiegoś nieszczęścia, lecz mimo to począł ją uspokajać najczulszemi wyrazami i pieszczotami.

Pod wpływem wzajemnych pieszczot prysł wkrótce smutny nastrój i czas im biegł bardzo szybko!... Zegar, który z wieży kościelnej wydzwonił godzinę dwunastą, wyrwał ich z tej miłosnej ekstazy. Stach podniósł się z ławki z pożegnaniem, chcąc odejść... Nie pozwoliły mu na to białe ramiona Anusi, oplatając miłośnie jego szyję. Usta ich złączyły się w długim serdecznym pocałunku... Ciężko im było rozstać się... prawie przemocą wyrwał się z tych słodkich więzów i z żalem oddalił się.

— Dobranoc najdroższa! — wyrzekł już z drogi.

— Dobranoc ci Stasiu, wyszeptała i długo, długo patrzała za nim, dopóki jej nie znikł na zakręcie drogi.

Księżyc wypłynął już na pełne niebo, gdy Stach wszedł do lasu, chcąc skrócić sobie drogę do domu. Cisza była wokół, tylko gdzieś w wiklinie nad rzeką nucił jeszcze słowik.

Stach szedł rozmarzony, z głową spuszczoną w dół, wtem nagle posłyszał jakieś szmery i głosy. Przystanął chwilę i nadsłuchiwał, potem skierował swe kroki na małą polanę, skąd dochodziły go owe szmery i ujrzał dwóch kłusowników niosących sarnę złapaną w sidła.

Podrażniony tem, co zobaczył, nie namyślając się wiele, zerwał strzelbę z ramienia i krzyknął gromko: Stój!!! — W odpowiedzi huknął strzał, Stach złapał się za piersi, ciemno zrobiło mu się w oczach i bezwładny runął na ziemię...

— — — — — — — — — — — — —

Z brzaskiem dnia zerwała się Anusia z posłania, głowa bolała ją nieznośnie, gdyż prawie całą noc oka nie zmrużyła.

Przeczucie nieszczęścia, które nurtowało jej duszę, nie odstąpiło ani na chwilę. Pchana jakimś wewnętrznem nakazem ubrała się szybko i gorączkowo pobiegła znaną drożyną ku lasowi.

Chaos miała w głowie... Nie mogła myśli zebrać, gdzie idzie i poco?... Wczorajsze pieszczoty i pocałunki i ten ból nieznośny, który targał sercem zlały się w jakąś niesamowitą udrękę.

Prawie instynktownie skręciła na ową polanę i... nagle... zadrżała cała... skamieniała... tam... tam leży jej Stach... ręce rozpaczliwie wplotła we włosy i z okrzykiem: Stachu!... — runęła obok niego w niewysłowionym bólu.

Pieściła i całowała jego ręce i twarz, szukając oczyma rany... spostrzegła ubiór jego przesiąknięty krwią, rozpięła go szybko i przyłożyła rękę do serca, czy bije... Nadzieja targła jej sercem... On żyje i może zdoła go uratować!

Pędem pobiegła do pobliskiego strumyka, zaczerpnęła wody do jego czapki, delikatnie obmyła ranę i szepcąc pieszczotliwie:

— Stasiu, Stasienku, — zwilżała mu usta i twarz...

Naraz on poruszył się, wróciła mu iskierka przytomności, powoli otworzył powieki i patrzał chwilę nieruchomo, poczem zamglone jego źrenice spoczęły na zaciśniętej z bólu twarzy Anusi. Usta jego blade złożyły się do uśmiechu i wyszeptał:

— Anusiu!...

Biednej Anusi serce pękało...

— Co, co? — odrzekła, przemów... — jęczała żałośnie.

On ostatnim wysiłkiem podniósł jej dłoń i do ust przycisnął, lecz ręka opadła mu zaraz... sił zabrakło... Równocześnie zamknęły się powieki, usta już nic wymówić nie zdołały... Błogi uśmiech rozlał się na jego twarzy i... skonał.

Anusia patrzała na to obłąkanemi oczyma... szczęki zacisnęła kurczowo i tylko z piersi jej wydarł się głuchy dźwięk:

— Jezu!!!

W tym okrzyku był ostatni błysk świadomości, biedna nieszczęśliwa dziewczyna dostała pomieszania zmysłów.

Bóg ulitował się nad nią! Straciła pamięć i poczucie ogromu bólu, jaki w piersi jej szalał.

Oczy nie uroniły ani jednej łezki, obojętnie patrzała jak go przenoszono do domu, jakoteż i na ceremonje pogrzebowe, nie zdając sobie zupełnie spra-

wy z tego, tylko gdy posypały się grudki ziemi na trumnę Stacha, jakiś bolesny skurcz przebiegł jej twarz, ręce uczyniły ruch odpychający, jakby ta masa ziemi, która sypała się na trumnę, ją samą przygniotła...

Pamięci już nie odzyskała nigdy, świat dla niej przestał istnieć, grób Stacha był jej świątynią, z którą prawie że nigdy nie rozstawała się.

Codzień kilka razy odbywała swoją wędrówkę na cmentarz, nosząc na mogiłę całe stosy kwiecia i ziela, śpiewając wieczorami niezrozumiałe smutne piosenki, w których skarżyła się Bogu ze swych cierpień!

I tak przemijał dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, aż pewnego wieczoru, gdy skrzepła ziemia ściśnięta mrozem styczniowym, umilkł śpiew z cmentarza...

Zasnęła na swym posterunku... zasnęła, by się więcej nie obudzić...!

A wiatr zimowy huczał sobie dalej niemiłosiernie, przerywając chwilami swoje dzikie tony, jakby nadsłuchiwał i dziwił się, czemu już umilkł śpiew biednej dziewczyny...?

Antoni Kurek.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Wojna chińsko-japońska trwa nadal. Wprawdzie od pewnego czasu o większej bitwie nie słychać, albowiem pogromieni Chińczycy cofnęli się w głąb kraju, a Japończycy obejmują zdobytą prowincję Jehol w swe posiadanie i umacniają się w niej, ale mimoto od czasu do czasu przychodzi do mniejszych potyczek, które po zebraniu sił przez Chiny przerodzą się znów w większą bitwę. Na obrazku naszym widzimy jedną z bram w tak zwanym murze chińskim, obsadzoną przez żołnierzy chińskich, oczekujących ataku wojsk japońskich. Oczywiście obrona tej bramy będzie trudna, gdyż Japonja posiada najznakomitsze środki wojenne, których niemal brak zupełny Chińczykom.

Jak donoszą telegramy, w ostatnich dniach wojska japońskie posunęły się już dość daleko na terytorjum chińskie. Możliwe, że wkrótce przyjdzie tam do jakiejś większej bitwy.



Koniec świata.

(Baśń fantastyczna).

Gazety całego świata poświęcały większą część swych szpalt wiadomościom o strasznym kataklizmie, który ma zniszczyć i spalić ziemię przez dziwne zderzenie się dwóch komet blisko kuli ziemskiej. Wszyscy astronomowie całego świata bez wytchnienia obserwowali firmament niebieski, biegnąc wzrokiem za coraz bardziej zbliżającemi się ku sobie kometami. Ludzie oszołomieni biegają to tu, to tam, bez żadnego celu, i wystrzeni czynią jeszcze większą zgrozę i niepokój. Kościoły zapełnione wiernymi i niewiernymi, którzy przedtem nawet mało o Bogu wiedzieli i wierzyli. Teraz to wszystko garnie się do świątyń i kościołów, aby się oczyścić z grzechów. Niemal na każdym kroku widać trupy samobójców, którzy, nie chcąc być świadomi zagłady ziemi, odbierali sobie życie. Niektórzy pili na umór, aby, gdy koniec nadejdzie, ginąć bez świadomości.

Wreszcie po kilku dniach oczekiwania i grozy megafony i radja oznajmiły wylęknionej ludzkości, że koniec się zbliża. Gwałtowne bicie dzwonów dodawało jeszcze większej grozy, a gdzieś tajemnicze i niewiadomo skąd pochodzące rozlegały się dziwne głosy i wołania: „Biada! biada! biada! Katastrofalne zderzenie już, już... za godzinę... za chwilę. Śmierć i zniszczenie, zagłada naszej ziemi".

Nagle zupełnie się ściemniło. Dał się słyszeć głuchy huk i jakieś szmery, mruczenia i syczenia. Niebo się zaczerwieniło, a nad ziemią rozszedł się gryzący swąd siarki i gazów trujących.

I nagle powstał straszny huk i łoskot. Gromy i błyskawice rozjaśniły ciemności. Powstał hałas i groza nieopisana. Ziemia się zatrzęsła w posadach, a z nieba lunął deszcz ognia i siarki. W ziemi potworzyły się piekielne czeluści, z których wydobywała się gorąca lawa i niszczyła, co spotkała na drodze. Ludzie i co żyło biegało bez celu. Zwierzęta z rykiem wpadały w sam środek i wir rozpasanych żywiołów i wycie wichru tworzyły jeden nieopisany chaos. Ulice i place w miastach zawalone były cegłami i gruzem.

Sklepy, kasy i banki stały otworem. Nikt nie sprzedawał, nikt nie kupował, nikt się nie chciwił na stosy pieniędzy, znajdujące się w kasach. Okręty, przepełnione nad miarę ludźmi, którzy tam szukali ocalenia, poczęły się chylić na boki, zanurzając wszystkich i wszystko, co jeszcze żyło, w odmętach fal morskich. Domy, drzewa i wielkie żelazne bu-

dowle, wszystko to z hukiem i trzaskiem waliło się, jak domki z kart. Morze się rozszalało, olbrzymie fale przeskakiwały jedna przez drugą. Gromy i masy ognia mieszały się z wodą i rozpryskiwały w miljardy kropelek, a ponad tem unosiły się kłęby pary wodnej. Niebo, ziemia, woda i ogień tworzyły jeden żywioł rozszalały, by wkońcu ustąpić samemu morzu, które rozszalałe, pieniąc się i rycząc, pochłaniało wszystko w swoje objęcia.

To był tylko początek dzieła zniszczenia. W niedługim czasie na ziemię poczęły się walić całe masy meteorów, a wreszcie i księżyc runął na nią z swojej wysokości. Ziemia pod wpływem niebywałego ciężaru, wyprowadzona z równowagi, poczęła się z niezmierną szybkością oddalać od słońca. Czego ogień i woda jeszcze nie zniszczyły, tego dokonał straszliwy pęd powietrza. Ciemności ogarnęły staruszkę ziemię. Pod wpływem straszliwych mrozów rozpalony glob ziemski począł stygnąć, aby się stać martwą i zimną bryłą. Wody i morza gdzieś się ulotniły i wyparowały w przestworza. Powietrze pozostało gdzieś w niezmierzonych przestrzeniach, a sama zimna bryła naszej ziemi leciała i leciała, aż natrafiła na jedno z olbrzymich słońc, unoszące się w przestworzach i wpadła w jego rozpalone i roztopione jądro, znikając nazawsze bez śladu. *J. Kunda.*

Spuszczanie okrętu na morze.



Mało który z naszych Czytelników widział i wie, w jaki sposób buduje się okręty i w jaki potem spuszcza się je na morze. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że wielkie okręty posiadają nieraz kilkadziesiąt metrów długości, kilkanaście szerokości, a kilka wysokości. Oczywiście kolosów takich nie można budować na wodzie, ale musi się to czynić na lądzie stałym, w tak zwanych dokach. Tu na olbrzyich szynach, jakie widzimy na naszym obrazku, montuje się cały kadłub okrętu, urządza jego wnętrze, słowem wykończa całość do najdrobniejszego szczegółu. Kiedy już jest wszystko gotowe, następuje uroczysta chwila spuszczenia okrętu na fale morskie. W dokach i na wybrzeżu gromadzą się tysiące publiczności, którą na naszym obrazku widzimy jakby jakieś morze kwiatów, potężne dźwigary ujmują w swe mocarne ręce olbrzymiego kolosa, podnoszą go z szyn, skręcają się ku wodzie i dźwigają go ponad nią. Kiedy już okręt znajdzie się ponad wodą w miejscu, gdzie jest odpowiednia głębokość, dźwigary opuszczają go powoli na jej powierzchnię, zwalniają z swych objęć, a okręt poczyna się kołysać na spokojnych falach wody. Teraz poczynają działać maszyny, które wprawiają cały okręt w ruch, aby odtąd pruł, póki nie zostanie uszkodzony, pobliskie fale morza i dalekie przestrzenie oceanu.

Jeżeli okręt zostanie uszkodzony lub z jakiegokolwiek powodu potrzebuje naprawy, musi on w ten sam sposób powrócić na szyny w dokach i w ten sam sposób po naprawie powrócić znów na fale wodne.



MACIEK BZDURA GADA:

Święta, święta, święta i juz po świętach. Były, przesły i juz ich niema i nic z nich nie zostało, ino u niktórych bolenie brzucha. I to takie kryzysowe bolenie na dzień, na dwa, a nie tak jak dawniej, przed wojną, kiedy to przez dwa albo i trzy tygodnie bidne i spracowane zołondcysko uspokoić się nie mogło. A teraz co? Ledwie pół kopy jajków, dwa łokcie kiełbasy, trochę placków na styry dojrzałe osoby, to tak, jak dla psa mucha w majową niedzielę. Człek se bez całe siedem tygodniów układał, jaką to będzie miał uciechę na Wielganoc, przyciągał i popuscał pasa, a przysła sama Wielganoc, to się ino oblizał, zębami parę razy kłapnął i kuniec. A potem przysły takie różne smutne myśli, ze jaz się płakać chciało.

Moja gospodyni choć tam brzuchowi katolickiemu niebardzo chcą dogadzać, to la oka nicego nie załują. Latego tez coby nam święcone jajka lepiej smakowały, to jedne pomalowali na żółto, inkse na cerwono, a na niktórych popisali różne kryślaki, jak jaki urzędnik w ministerstwie oświaty. Jak człek popatrzył na takie kraśne jajusko, to się mu widziało, ze lezy przed nim na talarku jakasik miastowa dziewica i patrzy się na niego swoją umalowaną buzią. Z jakiemsik strachem i szaconkiem brał to człek do ręki, pooglądał na wszyćkie strony i prask o stół... Popękała, odlazła skórka, a pod nią trochę białego kurzego ścirwa i w środku zółtko, merusieńce, jak u miastowej dziewice. Wziął to człowiek w palice, ścisnął zębami, majdnął parę razy ozorem i juz jajko przepadło na zawse. To, co coś wartało, posło odpocąć we wnętrznościach, a to, co najpiękniejse trzeba było wyrzucić na gój, jako nikomu na nic nie przydatne. Gdym tak wsuwał w siebie jajko za jajkiem, przypomniały mi się owe malowane miastowe niewiasty. Z wirzchu cacko, a wewnątrz ino to, co kiedyś grobarz w piasku zakopie i robaki zjedzą.

Albo i te kiełbasy świątecne! Cy to rzeźniki znają choć swoje rzemiosło? Robią wszyćko tak, aby im posło towaru jak najwięcej. Ledwie człek wsadzi do gęby taką świątecną delikatność, a juz jej niema. Wśliźnie się przez gardziel, jak ślimak i ani jej niema casu zębami przytrzymać. Jesce jak się trafi na ućciwego rzeźniarę, to wyrychtuje taką kiełbasę, ze się jej człek choć naje porządnie. Ale teraz ludzi takich niewiele i rzeźniki prawie wszyćkie robią takie mikrutne kiełbasy, coby je i dwudniowe dziecko zgryzło, choć jesce zębów ni ma.

A teraz i samo święcone, zmiłuj się Boże! Drzewiej, jak padali gospodarz. to kuzda gospodyni nagotowała dwie albo trzy kopy jajków, to było od rana do wiecora co jeść a i w nocy, jak się człek obudził, mozna było co przetrącić. A dzisiaj co? Drzewiej za szóstkę dostał 10 jajków, a dziś trzeba zapłacić 6, 7 i osiem grosów, to kuzda babą woli ten kurzy owoc sprzedać, jak dać go na pozywienie ućciwemu katolikowi.

Drzewiej prawie kuzden gospodarz zatłuk se na własny uzytek jakiego takiego prosiaka na święta, to se mógł i sobie smalcem ućciwie kichy wysmarować i celadnikowi ani kiełbasiska, ani spyry nie załował. A dziś co? Jak tam kto i uchowa jakiego takiego świńskiego wnuka, to radby go sprzedać, bo piniędzy trza na jeden ze stu dwudziestu podatków, jakie do zapłacenia na kuzdego śmiertelnika cekają. A na oświęt wszyćko się musi kupić. Kupić nie stuka, ale więksa stuka, za co? Ale jak trza, to trza, więc święcone być musi, boby inacej Poniezus nie zmartwychwstał i nie byłoby królestwa niebieskawego. Ale zato, jak przyjdzie dzielenie tego święconego, to kuzda gospodyni mało se paluchów nie poukrawywa, bo po takiej małej ociupince dzieli.

Jesce chwała Bogu, ze chlebusia i baszcyku nie skąpią, bo zyta nie trza kupić, to się tam temu i owemu przez święta zywot naprawi, bo inacej nawet na Wielganoc byłoby dokończenie wielgiego postu, a przecie styrdzieści dni i styrdzieści nocy postu to dosyć. Styrdzieści a styrdzieści, jak mi wyrachował prefesur, to razem osimdziesiąt, a to chyba dość, aby się zołądcysko na ósemkę skręciło.

Jak se człek tak to wszyćko przypomina, to przychodzą mu do rozumu myśli, cyby to nie dobrze było napisać do Ojca świętego, aby skasował takie wielkie święta. Człekby wiedział na cem stoi. Nie cekałby na nic, nie myślał tygodniami, ze tam kiejsik cosik będzie, ale wiedziałby, ze nic nie będzie. A tak to myśli i myśli, a z tego myślenia guzik. Dadzą ni to, ni owo tak, ze nim człowiek zacął jeść, juz jedzenie skończył. a potem znowu cekaj rok, aby się docekał tego, cego nie dostaniesz.



Wiosenka.

Hej, wiosenne dzionki
Przyszły w imię Boże!
Już nucą skowronki,
Już i rolnik orze!

Orze ziemię czarną
Wołkami powoli,
Garścią rzuca ziarno
Na ojczystej roli.

W pocie czoła orze
I piosenki nuci,
Pobłogosław Boże,
Niech mu plon się wróci!

Hej, błogosław z nieba,
Boże czarną rolę,
By nie brakło chleba,
Nikomu na stole!...

Antoni St. Szymański.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Na wyspie Sancyan.

Po wielu latach starań i zabiegów udało się pełnomocnikowi Francji wyjednać u rządu chińskiego darowiznę tego kawałka ziemi, na którym św. Franciszek Ksawery zakończył swe życie. Nie było to bez trudności. Sprawy dyplomatyczne wikłały się do tego stopnia, że rząd chiński był już bliskim cofnięcia zrobionej raz darowizny. W tych okolicznościach należało natychmiast wziąść się do dzieła i przyspieszyć budowę kościoła na miejscu śmierci wielkiego misjonarza. Ale i w tem była niemała trudność. Trzeba było bowiem sprowadzać o 50 kilometrów wszystkie materjały budowlane, burze niszczyły nieraz rozpoczęte prace, a przytem i korsarze morscy niepokoili nieraz wybrzeże Sancyanu. Trzeba było nakoniec znacznych na ten cel funduszów, których miały dostarczyć składki wiernych w Europie i w Azji.



Kościół św. Franciszka na wyspie Sancyan.

Mimo tych trudności zdołano w przeciągu kilku lat (1867—1870) zbudować nietylko kościół ku czci św. Franciszka w miejscu jego śmierci taki, jaki widzimy na naszym pierwszym obrazku, ale jeszcze i inny kościół w dolinie i w pobliżu wioski wraz ze szkołą i domem misyjnym, widoczny na naszym drugim obrazku, a nakoniec piramidę, na której miał stanąć krzyż, widoczny zdaleka na morzu, aby przypominał panowanie krzyża nad całym światem.

Kościół św. Franciszka zbudowano z granitu i cegły w stylu gotyckim; ma on 20 metrów długości i 10 metrów szerokości, zdobi go zaś piękna wieża, o wysokości 24 metrów. Wnętrze kościoła odpowiada okazałości zewnętrznej: posadzka wyłożona jest płytami marmurowemi, okna różnobarwne rzucają czarujące światło na trzy piękne, gotyckie ołtarze, z których główny przedstawia wizerunek św. Franciszka. Środek kościoła jest właśnie tem miejscem, na którem umarł św. Franciszek. Okrywa je ten sam kamień granitowy, który w roku 1639 położono na grobie zmarłego, a znajduje się na nim jeszcze pierwotny napis po chińsku i po portugalsku. Po polsku brzmi on: „Tu był pochowany św. Franciszek Ksawery, apostoł Wschodu. Ten pomnik wystawiono mu w roku 1639“.

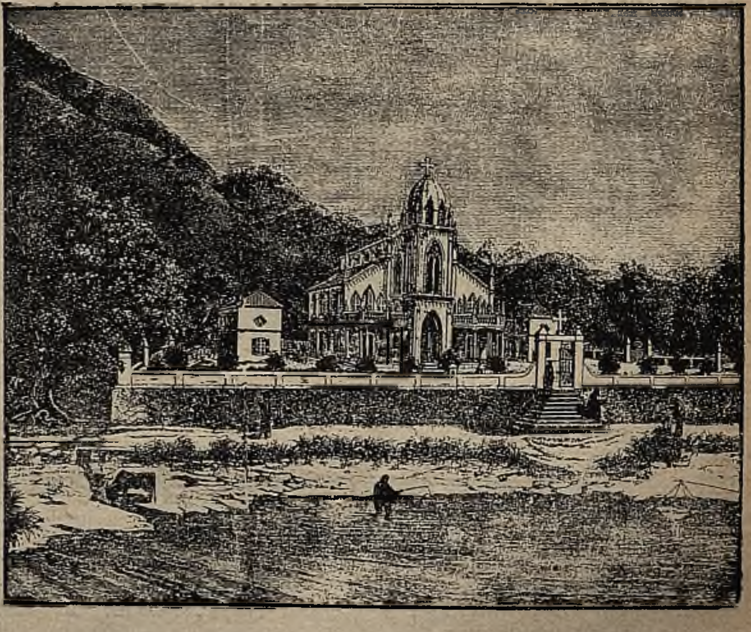
Poświęcenie kościoła odbyło się 25 kwietnia 1869 roku. Dwustu Anglików, przybyłych parowcem, wzięło udział w uroczystości. Gubernator portugalskiej posiadłości w Makao wysłał także statek dwumasztowy z załogą, by ta w jego imieniu przyłączyła się do radosnego obchodu. Ale co ciekawsze, iż w tej chrześcijańskiej uroczystości brali również udział liczni poganie, przynosząc ze sobą liczne dary dla księdza biskupa, który kościół ów poświęcał.

Odtąd kościół św. Franciszka na Sancyanie stał się miejscem częstych pielgrzymek, które podejmują chrześcijanie nawet z odległych krajów. Czasami pielgrzymki te przybierają nawet większe rozmiary, a niema prawie wypadku, aby ktoś z przybyłych nie doznał na miejscu śmierci św. Franciszka jakiegoś cudu.

Jakkolwiek na obrazku kościół ten wygląda prześlicznie, to przecież w rzeczywistości przedstawia się znacznie smutniej. Dwie rzeczy wpływają na to. Po pierwsze, jak to widzimy na obrazku, stoi on u podnóża góry, wskutek czego woda podsiąka nieustannie pod jego mury i wiele trzeba zachodów, aby utrzymać go w należytym stanie i nie dopuścić do zupełnego zniszczenia. Drugą plagą dla owego kościoła są niezliczone ilości mrówek. Tysiące ich zakłada swe gniazda w każdej szczelince muru i poprostu rozpycha go. Walka silnych ludzi z temi małemi stworzonkami jest bardzo trudna, a wytępienie ich zupełne jest niemożliwe.

Mniej narażona na te wpływy jest druga świątynia świętego Franciszka, zbudowana już dalej od zbocza górskiego, wskutek czego łatwiej wody od niej odprowadzić. Przy tej też świątyni koncentruje się cała działalność misyjna księży katolickich i tu jest główna siedziba stacji misyjnej na wyspie Sancyan.

Działalność misjonarska księży katolickich na Dalekim Wschodzie nie ustaje, zyskując coraz szersze kręgi wyznawców nauki Jezusa Chrystusa. Ale praca to żmudna i powolna, a może powolniejsza, aniżeli wśród murzynów afrykańskich. Tu bowiem najrozmaitsi kapłani buddyjscy wysilają cały swój umysł, aby pracę misjonarzy katolickich sparaliżo-



Kościół misyjny na wyspie Sancyan.

wać, gdyż zwiększająca się liczba wyznawców prawdziwej religji odbiera im dochody, jakie czerpią z swych praktyk religijnych i sztuczek czarodziejskich. Ale mimo to gorliwi ci pracownicy w zabiegach swoich nie ustają i zdobywają coraz więcej dusz dla wiary prawdziwej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. MOKRZYCKI.

TRUCICIELKI.

Powieść kryminalna z 18 stulecia.

(Ciąg dalszy). (Przedruk wzbroniony).

— W sam czas wpadła w moje ręce — rzekła.

— Cóż myślisz z nią zrobić? — zapytała matka.

— Hm... co zrobić? Przecież nawet dziś, chociaż jestem niemal pewną, że Władysław nie żyje, nie mogę jej zostawić wolną, gdyż upominałaby się o swe prawa do pozostałego majątku i z pewnością jako bądź co bądź prawnej jego żonie przyznaćby jednak musiano choćby nie w całości, to przynajmniej w części. Ja jednak ani cząsteczki popuścić nie mogę. Zresztą jest ona niebezpieczna także z innych względów.

— Ach, moja droga, nie możesz jej poraz drugi mordować. Nie, nie! Nie chcę nawet o tem słyszeć.

— No to co mama właściwie chce! — zawołała Elfryda niecierpliwie z wyraźną niechęcią w głosie. — Czy mama chce, by ona została panią zamku?

— To nie! — zaprzeczyła matka — lecz nie mogę dopuścić do mordu na niej poraz drugi. Może znajdzie się jakieś wyjście, że się ją i bez tej ostateczności usunie.

— A więc niech mama poda ten sposób — ozwała się niechętnie Elfryda. — Jednak trzeba działać bez zwłoki.

— Ot, nasunęła mi się nagle taka myśl — rzekła po chwilce baronowa. — Jeśli twierdzisz, że Władysław nie żyje, co i ja również przypuszczam, nie jest ona dla nas już tak niebezpieczną chociażby dzień czy dwa, tu w zamku pozostała. Powiemy jej naprzykład, że Władysław wie iż ona żyje, lecz że się znajduje np. gdzieś w Ameryce czy Brazylji i tam pojechał jej szukać. Ręczę za to, że ta głupia gęś natychmiast za nim pojedzie i w ten sposób pozbędziemy się jej bez trudów...

— Wcale dobra myśl — odrzekła, przerywając Elfryda — lecz nie ze wszystkiem. Któż nam bowiem zaręczy, że objechawszy Brazylję czy Amerykę i nie znalazłszy tam Władysława, nie zechce spaść nam znów na kark i to w najgorszej chwili.

— Pomyślałam i o tem, moje dziecko — zawołała z ożywieniem baronowa. — Jeśli pojedzie, to postaram się o człowieka, który się zaopiekuje nią w ten sposób, że już nie wróci nigdy. Wprawdzie to nie będzie zbyt szlachetna sprawa, lecz w każdym razie coś lepszego od mordu, do którego czuję dziwny, nieprzezwyciężony wstręt.

— Może to i niezły pomysł — rzekła po namyśle Elfryda. — Ja ze swej strony wolałabym użyć mojej flaszecki, lecz jeśli mama tak koniecznie chce oszczędzić jej życie, to niech mama zresztą spróbuje. Nie mam nic przeciw temu.

— Zostań więc tu, ja pójdę sama, odszukam ją i może uda mi się po dobremu z nią rozmówić. Mnie prędzej uwierzy, niż tobie.

Pozostawiwszy Elfrydę samą, udała się baronowa do apartamentów Władysława i zastała Irenę w sypialni, siedzącą na sofie, pogrążoną w zadumie.

Irena bowiem, zbudziwszy się przed wieczorem, opuściła swe legowisko w stogu słomy i bojąc się wracać do lasu, poszła do zamku w nadziei, iż dostanie się wreszcie do Władysława. Gdy w korytarzu zamkowym spotkała się z pokojówką, która prawie że skamieniała ze strachu, ucieszyła się tem mocno, że ją za upiora biorą, gdyż będzie miała do męża łatwiejszy dostęp, ponieważ upiorowi nikt nie poważy się jakichkolwiek stawiać przeszkód. Raźniejszym już krokiem ruszyła do pokoi męża, lecz zastała je niestety puste. Przebiegła wszystkie pokoje, a nie znalazłszy żywej duszy, powróciła do sypialni i postanowiła czekać tu na męża. W zamyśleniu nie słyszała kroków baronowej, aż gdy ta odkrząkła, zerwała się Irena na nogi mocno zmieszana.

— Nie bój się, dziecko! — zawołała bardzo łagodnym głosem. — Nie bój się, nie przychodzę tu do ciebie w złym zamiarze. Dowiedziałam się od mojej pokojówki o twej tu obecności, i przyszłam do ciebie, aby się rozmówić.

Irena spojrzała w oczy baronowej i spostrzegła w nich łagodność, dobroć, a nawet szczerość, że zdziwiła się temu mocno. Wszak niedawno ta sama kobieta godziła się na jej śmierć, dziś wyraz jej twarzy nie zdradza żadnej zbrodniczości, żadnej chęci zemsty. Co mogło wpłynąć na tą zmianę? Wprawdzie już wówczas słyszała, iż baronowa odradzała córce spełnienia na niej ponownej zbrodni, lecz wkońcu zgodziła się z tem, i sama podjęła się ją wykonać. Postanowiła jednak trzymać się ostrożnie, pomimo tak ujmującego głosu i wyrazu twarzy baronowej. Nie wierzyła jej.

— Nie ufasz mi — odezwała się baronowa, zgadując jej myśl. — Masz zresztą prawo mi nie ufać, lecz wierz mi, że chcę tylko twojego dobra. Nie chcę mieć twego życia na sumieniu, dlatego zawsze cię przed moją córką bronię. Chcę cię więc ostrzec, byś nie wpadła w jej ręce, gdyż obecnie w nieobecności męża, jest ona wyłączną panią na zamku. Gdyby on był obecny, samabym go o twem przybyciu zawiadomiła i razbysię to wszystko skończyło, gdyż taki stan dłużej trwać nie może. Trudno! Muszę uznać, że twoje prawo jest pierwsze, pomimo iż przez to muszę zamek opuścić. Kiedykolwiek jednak musi to nastąpić, a im prędzej tem lepiej. Jednakże teraz radzę ci z zamku uchodzić i ukryć się tymczasem bezpiecznie, gdyż moja córka nie da sobie wytłumaczyć, że musi ustąpić i mogłaby się targnąć na twe życie, czemu może ja nie potrafiłabym zapobiegnąć, a za nic nie chcę patrzeć już na nową zbrodnię.

— Nie! nie! — zaprezczyła żywo Irena. — Ani na krok już stąd nie ustąpię. Tu jest moje miejsce i chyba śmierć potrafi mnie stąd usunąć.

— Ja ci tylko radzę, że tak byłoby lepiej, lecz nie wzbraniam ci pozostać. Musisz jednakże długo na jego powrót czekać, zatem staraj się, by cię tu kto nie zobaczył, a zwłaszcza moja córka, która, chociaż przykro mi to powiedzieć, jest bardzo niedobra i gdy o jej dobro chodzi, nie zawahałaby się podnieść ręki na mnie, mimo że jestem jej matką. Gdyby cię tu dostrzegła, nie mogłabyś ujść jej ręki. Ja już mam dość tego wszystkiego, wolę żyć w ubóstwie, niż patrzeć na coraz to nowe zbrodnie.

Słowa te wymówiła baronowa takim głosem, tak świetnie odegrała komedję, że biednej Irenie ani przez myśl nie przeszło, by w tych słowach znajdowało się bodaj troszkę obłudy. Dała się więc wziąć na wędkę i zapytała:

— Gdzież jest więc mój mąż?

Baronowa czekała tylko na to pytanie, by dać jej połknąć wędkę do reszty. Ucieszyła się mocno, gdyż o to, co jej chciała powiedzieć, życzyła sobie być zapytaną, ponieważ w ten sposób lepszą spodziewała się znaleźć wiarę.

— Władysław — odrzekła po krótkiej pauzie — dowiedział się, iż zostałaś z grobowca uwolnioną i ktoś mu powiedział, że wywieziono cię do Ameryki, więc udał się dzisiaj rano w podróż do New Yorku na poszukiwanie za tobą. Taka podróż musi potrwać przynajmniej kilka miesięcy. Tymczasem musisz czekać...

— W takim razie pojadę za nim! — zawołała Irena — i zapobiegnę daremnemu poszukiwaniu. Pojadę, pojadę, choćby dzisiaj jeszcze. Nie mogę czekać tak długo jego powrotu...

Więc wędka została połkniętą. Baronowa cieszyła się w duszy, iż jej się tak wszystko udaje, udawała jednak, że się nad tem głęboko zastanawia, wreszcie rzekła:

— Moja droga! Czy zdajesz sobie sprawę, co to za trudy czekają cię w takiej podróży? A czy, nawet gdybyś się do New Yorku dostała szczęśliwie, potrafisz odnaleźć go w nieprzeliczonych tłumach, jakie ulice tego miasta zalegają?

— Nic mnie nie powstrzyma! — zawołała gwałtownie Irena. — Pojadę i muszę go odnaleźć, choćby mnie to nie wiem co miało kosztować. Nie mogę pozwolić, by mnie tam miesiącami bezskutecznie szukał.

Baronowa zdawała się namyśleć. Siedziała w miękkim fotelu, nieruchomo prawie, bębniąc tylko czasem palcami po małym mahoniowym stoliczku. Wzrok utkwiła w jeden jakiś punkt sufitu, jakgdyby spodziewała się znaleźć tam jakąś radę, jakąś odpowiedź.

— Masz słuszność, drogie dziecko — zaczęła po chwili. — Wierzę, że jeśli go naprawdę kochasz, to choćby na skrzydłach ptaka poleciałabyś do niego, a nawet poświęciłabyś dla niego wszystko. Jednakowoż nie możesz się sama puszczać w drogę tak daleką, do nieznanego sobie zupełnie kraju. Gdybym mogła ci dopomóc — lecz cóż ja ci w mojem położeniu dopomogę. Nie mogę otwarcie działać przeciw własnemu dziecku, to sama możesz rozumieć.

— Lecz może znajdę sposób — dodała po chwili — że dopomogę ci cośkolwiek. Doktór Hubert, mój lekarz przyboczny, wybiera się za ocean, może potrafię go skłonić, by zaopiekował się tobą przynajmniej w drodze. Nie wiem tylko, czy potrafię go skłonić do wcześniejszego wyjazdu, gdyż, o ile mi wiadomo, wybiera się w drogę dopiero w przyszłym miesiącu. Może mi się jednak uda, gdyż jest to człowiek dobroduszny i mnie całkowicie oddany, a przytem dyskretny, nie mam zatem obawy. by mnie przed córką zdradził.

— O! jaka pani dobra! — zawołała ze łzami w oczach, ujmując ręce baronowej. — Do śmierci będę pani wdzięczną.

— Co tam, co tam — broniła się niby. — Gdyby tylko doktór zechciał się zgodzić. Musiałabyś jednak parę dni poczekać, a tymczasem radzę ci nie pokazywać się na oczy nikomu. Pokojówka, która cię tu przed chwilą zobaczyła, pewną jest, że widziała ducha. Bądź zatem duchem — dodała z uśmiechem — dopóki naprawdę nie zmartwychwstaniesz, powróciwszy szczęśliwie w towarzystwie męża z za oceanu. A nie zapomnij wówczas, że baronowa von Weygen życzyła ci zawsze dobrze.

— Nie zapomnę nigdy pani baronowo! — odrzekła, całując jej rękę, lecz dotknąwszy ustami ręki odczuła odrazę.

Baronowa powstała i opuściła pokój. Udała się natychmiast do Elfrydy, by zdać jej sprawę z tego, co zrobiła. Była bardzo zadowolona z siebie i zacierała ręce z radości, że jej się tak Irena dała wywieść w pole.

— Nie mówiłam ci! — zawołała, wchodząc do pokoju Elfrydy. — Nie mówiłam ci, że potrafię sobie z nią poradzić, że zniknie stąd raz na zawsze i nie będziemy miały więcej jej się co obawiać.

I powtórzyła córce dokładnie całą rozmowę z Ireną, oraz jej gotowość do wyjazdu, dodając przytem, że już dawniej o tem myślała i Hubert gotów w każdej chwili wyjechać, a on potrafi ją już w takiem umieścić miejscu, że stamtąd więcej nie powróci.

— Mama jest mistrzynią — odrzekła z zadowoleniem Elfryda. — Spodziewam się, że się to musi udać, lecz jej mama musi dobrze aż do odjazdu pilnować, by jej ten łotr nanowo nie wykradł.

— Bądź o to zupełnie spokojną — odrzekła baronowa — już ja więcej nie pozwolę, by mi się ten ptaszek wymknął, zresztą o ile Hubert będzie gotowy do drogi, jutro się jej pozbędziemy.

— Niech mama idzie spocząć, ja tymczasem obstawię straże, by ten łotr nie wkradł się do dworu, i zresztą mam jeszcze gdzieś wyjechać.

— Jakto! wyjechać... teraz? — zawołała zdziwiona, poczem czoło zachmurzyło się jej nieco. — Już wiem, chcesz jechać do Schwarzwaldu. Dałabyś sobie wreszcie raz spokój z tym Szwedem. To nie dla ciebie partja. Zawsze ci to mówię, lecz widzę, nic ci to nie pomaga.

— Niech mama da spokój z wymówkami. Jestem pełnoletnią i wiem, co robię. Jest mi on potrzebny, więc do niego jadę, gdy mi przestanie być potrzebnym, puszczę go z kwitkiem, jak tylu innych.

Po tych słowach wyszła.

Następnego dnia Irena, zakryta gęstą woalką, w towarzystwie Huberta odjechała w stronę przystani morskiej.

IX.

Zeszło parę dni. Codziennie czyniono poszukiwania za Władysławem, lecz bezskutecznie. Nie szukano już żywego, gdyż we wszystkich utwierdziło się to przekonanie, iż został zamordowany, a trupa morderca potrafił dobrze ukryć.

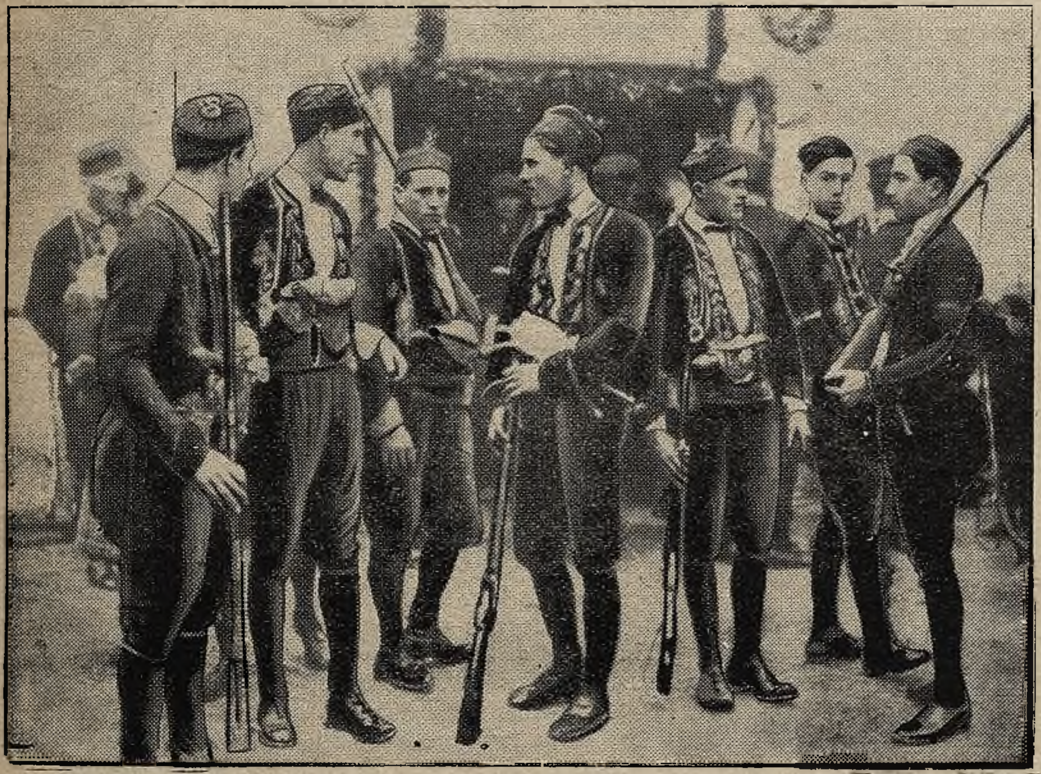
Mieszkańcy atoli zamku Fallenburga twierdzili, że w każdą noc duch pana dziedzica przychodzi do zamku i płącze się po komnatach i korytarzach, jakgdyby za czemś szukał. Strażnicy, jak i lokaje twierdzili jednozgodnie, że zjawia się, znika tak prędko, iż nie można mu się dobrze przyjrzeć, rozwiewa się niby mgła. Cała służba chodziła wystraszona, zbierała się w kupki i omawiała żywo zjawiające się widmo, które po paru dniach w wyobraźni służby wzrosło do potwornych rozmiarów. Jeden ze strażników utrzymywał, że poprzedniej nocy na własne oczy widział widmo, przewyższające o głowę najwyższą sosnę w puszczy. I zabobonna trwoga ogarniała serca tych prostaków, że już po paru dniach znaczna ich część zdecydowaną była zamek potajemnie opuścić, zwłaszcza że w zamku rozpoczęły się nowe rządy, które dla ludzi przyzwyczajonych do łagodnego ob-

chodzenia się z niemi Brzeskich, nie wróżyły dla nich nic dobrego.

Elfryda wraz z matką znały dobrze tego „ducha", lecz nie starały się bynajmniej zapoznać go ze służbą, gdyż dla nich było to lepiej i bezpieczniej, albowiem z „duchami" nikt za nic w świecie nie chciałby się rozmówić. Spodziewała się, że czatując na niego, potrafi go upolować, a wówczas, gdy już będzie trup, pokaże służbie mniemanego ducha i odrazu wszelki strach wypędzi. Wiedziała doskonale, że „duchem" tym jest Tomek, który nie przestawał poszukiwać za Ireną. Jednakowoż prezz parę dni zrzędu całą noc polowała, jednakże bez rezultatu.

Z chwilą gdy we wszystkich utwierdziło się przekonanie, że Władysław nie żyje, Nils stał się codziennym gościem Elfrydy, pomimo, iż baronowa sprzeciwiała się temu. Elfryda nie robiła sobie nic z wymówek matki i czyniła, co jej się żywnie podobało.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nowe mundury armji jugosłowiańskiej.

Wojsko każdego państwa posiada odmienne umundurowanie tak, że po niem można poznać do jakiego państwa dany żołnierz należy. Dotyczy to przedewszystkiem mundurów paradnych, które w niektórych państwach przedstawiają się bardzo wspaniale. Natomiast mundury do codziennego użytku są niemal wszędzie skromne, które czynią prawdziwie szarego żołnierza. Na obrazku naszym widzimy nowe umundurowanie żołnierzy jugosłowiańskich, rekrutujących się z pomiędzy Serbów, Kroatów i Słoweńców, którzy wraz z Bułgarami tworzą tak zwanych powszechnie południowych Słowian.

Piękna Ajsza, córka Kalifa.

Córki generała angielskiego, stacjonującego w Bagdadzie, skracały sobie nużący pobyt w dawnej stolicy kalifa zwiedzaniem okolicy. Konno lub na wielbłądach z kodakiem u boku zapuszczały się poza dolinę Eufratu, a towarzyszył im stale młody porucznik Lee.

Na jednej z takich wycieczek na dziedzińcu ruiny pewnego meczetu nad drogą do Kut-el-Amara panienki odkryły leżący w trawie biust.

— Jaka piękna! — zachwycała się Mabel.

— Cudowna! — potwierdziła Vally — to pewnie posąg jakiej bogini, poruczniku?

— Niezupełnie — odpowiedział porucznik Lee. Jest to biust pewnej księżniczki. Pytałem o to starego mahometanina. Imię jej było Ajsza.

— Szkoda, że leży w trawie — westchnęła Mabel.

— A tak — odpowiedział porucznik — upadła przed wielu, wielu laty. Informator mój opowiedział mi o tem bardzo ciekawą historję.

— Musi nam ją pan koniecznie opowiedzieć! — zawołały obie panny.

— Tego niestety mimo najszczerszych chęci uczynić nie mogę — wzbraniał się porucznik.

— Może pan, musi pan, drogi poruczniku — prosiły panny, a prosiły tak gorąco, że porucznik wkońcu uległ i zaczął opowiadać:

— Księżniczka Ajsza była córką ostatniego władcy z dynastji Abassydów, rozmiłowanego w przepychu kalifa Abu-al-Raszida. Była ulubienicą dworu i narodu. Nie było dnia, by o względy i rękę pięknej Ajszy nie ubiegał się władca któregoś z państw wschodnich.

Troskał się starzejący już Abu, który córkę kochał jak źrenicę oka swego i któremu Allah nie dał męskiego potomka.

— Słońce wody srebrzystej — błagał swą córkę — zdecyduj się! Powiedz mi, jak ma wyglądać ten, który wzruszy serce twoje, byś została jego małżonką i państwo moje obdarzyła dziedzicem! Powiedz, a nie zaniedbam niczego, aby spełnić życzenie twoje.

— Ojcze z łaski Allaha — odpowiedziała Ajsza, wstydliwie zapłoniona — pytasz ,jakim powinien być mój najdroższy? Mam na to jedną odpowiedź: winien być zupełnie tak samo piękny, jak ja.

I od warunku tego nie odstąpiła. Lata mijały. Daremnie poruszano cały wschód, daremnie nieskończenie długie karawany kroczyły do Bagdadu, wiozące cenne podarki od ubiegających się o rękę pięknej

a dumnej księżniczki. Żaden ze starających się nie zyskał względów, żaden nie odpowiadał bowiem temu warunkowi.

Zestarzał się kalif, ale i Ajsza była już przejrzałą nieco pięknością o obfitych kształtach. Wtedy nareszcie i po wielu latach przybył do kraju młodzieniec niezwykłej urody. Oczy miał niebieskie, jak wody Bosforu, cerę białą, jak śnieg. Był jakby szczęśliwem połączeniem delikatnego, uśmiechniętego typu kobiecego, z szlachetną męskością. A prócz tego — dziw nad dziwy — podobny był do pięknej Ajszy, jak rodzony brat.

— To był jej brat! — prezrwała miss Mabel.

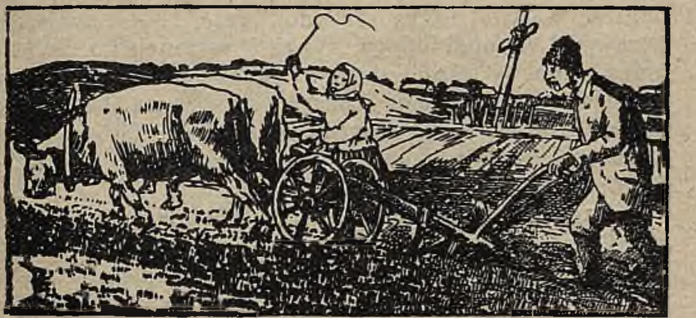
A porucznik Lee opowiadał dalej:

— Abu na kolanach długo dziękowała Allahowi i Prorokowi.

— Córko moja — mówił do Ajszy a łzy radości płynęły po jego siwej brodzie. — Allah wysłuchał mnie: młodzieniec ten podobny jest do ciebie, jak jedna kropla wody podobna jest do drugiej. Musisz go poślubić córko moja!

— Ojcze, to niemożliwe — odpowiedziała Ajsza — poślubić go nie mogę. Ale pragnienie twe niechaj się spełni. Dowiedz się — mówię to w cztery oczy — że masz już dziedzica twego tronu. Ten młodzieniec jest — moim synem...

— Shoking! — zawołały obie panny, zrywając się z miejsc. — Ale Mabel wkrótce wróciła do równowagi i objektyw kodaka nastawiła na leżący biust. — Pomimo to warto ją sfotografować!



Poradnik gospodarczy.

O czystości koryt i żłobów.

(Uwagi praktyczne).

Od czystości koryt, żłobów a także i innych naczyń, w których podajemy pokarm naszym zwierzętom — bardzo zależy ich zdrowie; wiele chorób powstaje właśnie z powodu niewłaściwego i niehigjenicznego utrzymywania tych przedmiotów. Musimy pamiętać o tem, że nie wystarcza jakiekolwiek podanie zwierzęciu pokarmu, lecz musi być on podany w naczyniu czystem, ponieważ brudne naczynia zanieczyszczają pokarm i czynią go szkodliwym dla zdrowia, wywołując nieraz i choroby zakaźne.

Niehigjenicznemi i nieodpowiedniemi będą także żłoby lub koryta, które zatrzymują w sobie resztki pokarmu, posiadają szpary, szczeliny i liczne pory, które stają się siedliskiem różnego rodzaju niebezpiecznych zarazków chorobotwórczych. Naprzykład pojenie cieląt z brudnego naczynia, a zwłaszcza z drewnianego, powoduje nieraz upartą i ciężką biegunkę; jeżeli karmimy trzodę chlewną z koryt niemytych i nieszorowanych sodą, to łatwo świnie dostają różnych pasożytów żołądkowych i jelitowych.

Nawet karmienie drobiu z naczyń zardzewiałych, zabrudzonych — wielce przyczynia się do zapadania drobiu na cholerę lub pomór. Również często się widzi, że jedzenie dla psów bywa podawane w tak brudnych naczyniach, że wstręt patrzeć; a więc to wszystko nie powinno mieć miejsca, nie powinno się postępować w ten sposób ze zwierzętami, ponieważ ich żołądek tak samo jest wyścielony błoną śluzową jak i żołądek ludzki i wszelkie wprowadzone do niego z brudem zarazki i grzybki fermentujące bardzo szkodliwie działają na cały przewód pokarmowy.

A zatem wszystkie koryta, żłoby i inne naczynia, przeznaczone do karmienia naszych zwierząt, — powinny być bezwzględnie chociaż co tydzień wyszorowane gorącą wodą z sodą i potem wybielone; w ten sposób zapobiegniemy niejednej chorobie swoich zwierząt. *Z. Olszański*, lekarz weterynarji.



Krajowe zioła lecznicze i ich zastosowanie w chorobach ludzkich i zwierzęcych

Len *(Linum usitatissimum)* pochodzi z Wschodu, u nas uprawiany przedewszystkiem dla cennego włókna. Roślina jednoroczna, dochodząca do 60 cm. o łodydze prostej, u góry rozgałęzionej, liściach bezogonkowych, lancetowatych, kwiatach zebranych w wiechy, niebieskich, niekiedy białych, nasionach jajowatych, ściśnionych, połyskujących, kasztanowo brunatnych. Nasiona, nazywane siemieniem lnianem zawierają bardzo dużo tłustego oleju, śluzu, gumy, białka i nieco żywicy. Zmielone dają mąkę lnianą, wyciśnięte dają olej lniany. Pozostałe po wyciśnięciu t. zw. makuchy służą za pokarm dla domowyah zwierząt i nawóz.



Wywar z przetłuczonego nieco siemienia lnianego ma własności odmiękczające, łagodzące i chłodzące, używa się go w uporczywych kaszlach, zaburzeniach żołądkowych i kiszkowych, w trudnem moczeniu i pierwszym okresie rzeżączki.

Zewnętrznie używa się utłuczonego na mąkę siemienia i zagotowanego w wodzie jako najskuteczniejszych okładów rozmiękczających, w zapalnych obrzękach, guzach i wrzodach.

Dr med. *Stanisław Breyer*, Kraków, Wolska 36.

KRONIKA.

Zgon ministra Boernera. Po pięciodniowej chorobie zmarł w Warszawie na zapalenie płuc minister poczt i telegrafów Ignacy Boerner. Ś. p. Boerner liczył zaledwie 48 lat. Ministrem poczt i telegrafów był od 16 kwietnia 1929 roku aż do chwili śmierci.

Pogrzeb b. arcyksięcia Karola Stefana. W ubiegłym tygodniu odbył się w Żywcu pogrzeb byłego arcyksięcia Karola Stefana. Żałobny kondukt prowadził ks. arcybiskup Sapieha z Krakowa, a za trumną postępowała wdowa po Zmarłym, Marja Teresa i synowie Karol Olbracht i Leon, a dalej liczni magnaci polscy, reprezentanci władz i wojska. Ś. p. Karol Stefan, pochodzący z rodziny Habsburgów, kochał Polskę i uważał się za jej syna. W domu i poza domem używał zawsze języka polskiego, a synowie jego poszli w ślady swego ojca. Karol Olbracht w czasie wojny z bolszewikami walczył w szeregach wojsk polskich i odznaczył się na polu bitew.

Napad rabunkowy. Po skończonym jarmarku wracali do domu kupcy Wallachowie. Gdy znajdowali się już na szosie Kąkolówka Błażowa, wypadło nagle z lasu kilku osobników, którzy kupców steroryzowali i pobili, a następnie zabrali z wozu 100 par obuwia wartości 2.000 złotych i zbiegli.

Dwa wyroki śmierci w Przemyślu. Wyrokiem sądu doraźnego zostali skazani w Przemyślu na karę śmierci Michał Straż, Michał Ziętek i Władysław Derkacz. Trybunał zmienił jednak Michałowi Ziętkowi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Co do dwóch pozostałych obrońcy odnieśli się z prośbą do Pana Prezydenta o ułaskawienie, ale Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wskutek czego w Wielki Czwartek obydwóch zbrodniarzy powieszono.

Krwawa walka ze złodziejami. W Tarnawie w powiecie dobromilskim rozegrała się krwawa walka chłopów ze złodziejami. Miejscowy gospodarz, Kiłyk, zbudzony szmerami, dochodzącymi z komory, uzbroiwszy się w pałkę żelazną, udał się na strych i przytrzymał złodzieja, którego następnie pomimo oporu zwlókł do mieszkania. Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się i poczęli okładać rzezimieszka kijami. W pewnej chwili wpadł do izby niespodziewanie towarzysz schwytanego i począł strzelać z rewolweru. Kiłyk, pomimo rany w plecy, rzucił się na strzelającego. Chłopi, zachęceni tem, zaatakowali złodzieja i obezwładnili go, ale tymczasem pierwszy rabuś uszedł. Ujętym okazał się Stanisław Czura. Za zbiegłym śledzi policja.

Dzielne kobtety. Swego czasu kilkudziesięciu bezrobotnych z Zarzecza na Śląsku Cieszyńskim przybyło do Katowic do Urzędu wojewódzkiego, by szukać lekarstwa na dokuczającą im nędzę. Otrzymali tam przyrzeczenie, że wkrótce otrzymają pracę. Ale mijały jakoś tygodnie, a obiecanka została obiecanką, nędza tymczasem u nich wzrastała coraz bardziej. Postanowiły tedy działać żony bezrobotnych. Pewnego dnia zjawiło się u naczelnika gminy 20 kobiet, żon bezrobotnych, które zmusiły naczelnika gminy do udania się do starostwa w Bielsku po pracę dla ich mężów. To pomogło, bo kilkudziesięciu bezrobotnych otrzymało zajęcie. Energiczne kobiety zostały jednak oskarżone o przeszkadzanie naczelnikowi gminy w urzędowaniu. Dostały po 7 dni aresztu z zawieszeniem na dwa lata. Zadowolone niewiasty wróciły do domu, bo i siedzieć nie będą i mężowie ich mają pracę.

Bandyckie napady na Śląsku. Mała wioska Krasna w powiecie cieszyńskim była widownią zuchwałego napadu rabunkowego. Do mieszkania Anny Puczkowej wpadł jakiś bandyta i zażądał 300 złotych. Puczkowa oświadczyła, że pieniędzy nie posiada. Wówczas bandyta dobył rewolweru i strzelił do niej, raniąc ją ciężko w głowę. Puczkowa padła zalana krwią na ziemię. Bandyta następnie celnym strzałem położył trupem służącą Puczkowej, Emilję Wacławikównę, poczem splondrował mieszkanie, zrabował 100 złotych i zbiegł. Stan Puczkowej jest beznadziejny. Również bandyckiego napadu dokonano w Komorowicach na przechodzącego szosą Franciszka Gajewskiego, stolarza z Komorowic. Jeden z bandytów doskoczył do Gajewskiego i zranił go nożem w rękę, dwaj inni przeszukali mu kieszenie ubrania i zabrali 148 złotych i zbiegli w okoliczne zarośla. Żadnego ze sprawców tych napadów dotychczas nie ujęto.

Bogacz hersztem przemytników. W Katowicach aresztowano Józefa Polaczka, konduktora kolejowego, właściciela 3 piętrowej kamienicy, który stał na czele bandy przemytników. Przy aresztowaniu Polaczek zaczął udawać warjata, ażeby zaś udowodnić, że jest warjatem, pochwycił za nogi swego synka i wyrzucił go na pole przez okno. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Polaczka 55 kilogramów rodzynek i większą ilość zapalniczek. Do szajki przemytniczej należeli: Jadwiga Polaczkowa, Robert Sągała, Antoni Oczkowski i Edward Kandzia.

Szpieg czy przemytnik? W okolicy Romanowo pod Czarnkowem ujął wieczorem patrol straży granicznej pewnego podejrzanego osobnika, błąkającego się opodal granicy. Osobnik ten przekroczył nielegalnie granicę i nie posiadał żadnych dokumentów, a nadto nie chciał wymienić swego nazwiska, oraz miejsca zamieszkania. W ciągu przesłuchania zaczął udawać warjata. Nasunęło się podejrzenie, że jest to jakiś ciężki przestępca, a może szpieg. Wobec tego postanowiono odstawić go do komisarjatu straży granicznej w Czarnkowie. Rozkaz odstawienia otrzymał strażnik graniczny Szymański. W drodze aresztant dwukrotnie usiłował zbiec. W pewnej chwili aresztant rzucił się na strażnika, chcąc go rozbroić. Wówczas wywiązała się walka na śmierć i życie. Aresztant zdołał w pewnym momencie błyskawicznie wyciągnąć strażnikowi bagnet i ciął go kilkakrotnie w szyję i kark. W trakcie szamotania się strażnik zdołał odskoczyć na kilka kroków i strzelił do przeciwnika. Raniony śmiertelnie w brzuch padł aresztant na ziemię, zaś po kilku minutach wyzionął ducha. Jak stwierdzono, był to mieszkaniec niemieckiej wioski Radolin, nazwiskiem Szulc. Niewiadomo jednak, czy był to szpieg, czy zwykły przemytnik. Strażnika Szymańskiego odwieziono do szpitala.

Guzik wybawcą. Do mieszkania Mieczysława Wagnera w Częstochowie przyszedł jakiś jegomość, który, podając się za Michała Kołaczkowskiego, zażądał wypłacenia mu 92 złotych dla pewnego wierzyciela z Będzina. Ponieważ Wagner nikomu pieniędzy nie był winien, więc odmówił wypłaty. Rzekomy Kołaczkowski nie chciał jednak mieszkania opuścić. Wówczas Wagner złapał go za kark i wyrzucił za drzwi. Ale w tym momencie Kołaczkowski dobył rewolweru i dał celny strzał w stronę Wagnera. Kula trafiła w metalowy guzik, wskutek czego nie uszkodziła zupełnie ciała Wagnera. Przebiła tylko kamizelkę i dotarła do guzika u szelek, odbijając na ciele Wagnera ślad guzika. Wobec tego marny guzik ocalił życie człowiekowi.

Elegancki oszust. Od pewnego czasu grasuje po prowincji jakiś oszust, który raz podaje się za hr. Potockiego, drugi raz za księcia Czetwertyńskiego, odwiedza dwory i zaciąga pożyczki, poczem ulatnia się. U biedniejszych podaje się za akademika ze Lwowa, który idzie ze Lwowa na granicę, aby jej pilnować, by

hitlerowcy nie przedostali się do Polski (!!). Naciągnął on już na rozmaite sumy kilku burmistrzów, hotelarzy i wójtów. Gdyby się gdzieś taki panicz pojawił, należy natychmiast zawiadomić o nim policję.

Krwawy samosąd w Kaliszu. Wieśniacy, udający się rano na targ do Kalisza, usłyszeli jęki jakiegoś człowieka, leżącego bez przytomności nad brzegiem rzeki Prosny. Zbliżywszy się, ujrzeli mężczyznę, leżącego w kałuży krwi. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali trzy rany postrzałowe w głowę. Ze znalezionych przy nim dokumentów okazało się, że ranny nazywa się Jan Kwieciński i pochodzi z Kalisza. Policja wszczęła natychmiast śledztwo i stwierdziła, że Kwieciński należał przez kilka lat do partji komunistycznej, a przekonawszy się o zgubnej działalności dla państwa swych towarzyszy, postanowił z niej wystąpić. W obawie przed zdradą ich poczynań komuniści postanowili go zgładzić ze świata. Chodzili za nim krok w krok, aż wreszcie dopadli go i poranili śmiertelnie. Za sprawcami śledzi policja.

Samobójstwo przez pomyłkę. Pewien mieszkaniec Warszawy, nazwiskiem Klicki, przypuszczał, że jest chory na wcale nieprzyjemną chorobę. W tym celu udał się do lekarza z prośbą, aby zapomocą zbadania jego krwi stwierdził, czy jest rzeczywiście chory. Lekarz zbadał krew i wydał poświadczenie, że badanie krwi dało wynik ujemny. Klicki zrozumiał, że słowo ujemny znaczy, iż w jego krwi znajdują się zarazki owej choroby. Strapiony tem udał się do kawiarni sejmowej i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, trzymając owo fatalne zaświadczenie w lewej ręce. Nieszczęśliwy nie zrozumiał, że słowo ujemny w orzeczeniach lekarskich znaczy, iż w krwi niema żadnych zarazków, a jeżeli są, to lekarze oznaczają wynik jako dodatni. Aby tak tragicznych niespodzianek uniknąć, należałoby, aby lekarze nie oznaczali wyników nie wszystkim znanemi słowami, ale wypisywali orzeczenie zrozumiale dla każdego.

Pokojówka hersztem bandytów. 26 letnia pokojówka z Warszawy, nazwiskiem Helena Pszczoła, po przeczytaniu kilku kryminalnych powieści postanowiła zorganizować szajkę bandytów i dokonywać rabunków i kradzieży. Zamiar swój wkrótce wprowadziła w czyn. Na czele bandytów w przebraniu męskiem wtargnęła do majątku Stanisława Gajca w Ujazdowie pod Mińskiem Mazowieckim. Bandyci porozbijali szafy, szukając pieniędzy. Zaalarmowana policja zarządziła obławę, ale bezskutecznie. W lesie znaleziono tylko ubranie męskie, z czego wnoszono, że jakaś kobieta tam się przebrała, aby ujść dalej w stroju niewieścim. Ale to był tylko jedyny ślad, który jednak naprowadził na sprawczynią napadu. Kiedy w pociągu, zdążającym z Warszawy do Wilna, zauważono jakiegoś mężczyznę, wiozącego trzy kożuchy, aresztowano go pod zarzutem kradzieży. Zarzut okazał się słusznym, gdyż kożuchy te pochodziły właśnie z rabunku w Ujazdowie. Aresztowany w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do rabunku. Zeznał, że nazywa się Jerzy Wierzbicki, a pomagali mu Antoni Kuchta, Jan Piekarz i Stefan Marczyk. O bandytce nie wspomniał ani słowem. Gdy mu jednak powiedziano o znalezionem ubraniu w lesie i wymieniono inne poszlaki, wyśpiewał wszystko, zeznając, że właśnie całą bandę zorganizowała owa Halusia Pszczoła, obmyśliła plan napadu i poprowadziła bandytów na miejsce czynu. Pomagała jej w tem wydatnie jej siostra Janina. Całą bandę schwytano i osadzono w więzieniu.

Zaopatrzenie ofiar katastrofy. Jak to pisaliśmy swojego czasu, w Warszawie zawaliła się kamienica, należąca do firmy Haberbusch i Schiele, przygniatając sobą mały domek, a w nim kilka osób. Pomiędzy innymi ponieśli śmierć niejacy Dadejowie, po których została przy życiu jedynie 6 letnia dziewczynka. Wszystkie poszkodowane osoby otrzymały od wspomnianej firmy odpowiednie odszkodowania. Obecnie na podstawie dobrowolnej umowy pomiędzy adwokatem małej Dadejówny a firmą i ta ostatnia ofiara katastrofy uzyskała też odszkodowanie, a mianowicie 7.500 złotych, które zostały złożone w kasie na jej imię i po 50 złotych miesięcznie aż do dojścia jej do pełnoletności. Wobec tego mała sierotka ma przyszłość zapewnioną.

Budowlana bójka. W Wilnie prowadził budowę „Domu Dziecka" imienia marszałka Piłsudskiego inżynier Maksymowicz. W pracy pomagał pomocnik techniczny Szugajło. Kiedy na budowie inżynier zażądał złożenia rachunków od technika, Szugajło wydobył rewolwer i chciał oddać strzał do Maksymowicza. Ale rewolwer zaciął się i nie wystrzelił. Wówczas Maksymowicz kolbą rewolweru zaczął zadawać Szugajle ciosy w głowę. Wywiązała się zażarta bójka, którą dopiero z trudem zlikwidowała policja. Szugajłę aresztowano.

Szczury pożarły dziecko. We wsi Rutkowszczyzna na Wileńszczyźnie w stodole Michaliny Juglewiczówej, wdowy, znaleziono pod słomą czaszkę noworodka. Dochodzenie wykazało, że Juglewiczowa w marcu bieżącego roku powiła nieślubne dziecko i ukryła je w stodole pod słomą. Oczywiście dziecko, przykryte grubą warstwą słomy, udusiło się. Następnie do trupka dobrały się szczury i obgryzły zupełnie ciało, pozostawiając tylko szkielet. Wyrodną matkę aresztowano.

Śmierć bandyty w płomieniach. We wsi Niemir na Wołyniu dwóch policjantów natknęło się na dwóch nieznanych a podejrzanych osobników. Osobnicy ci na widok policji zaczęli uciekać i wpadli do mieszkania Józefy Malarbyczowej. Tu pod grozą rewolwerów zmusili mieszkańców domu do opuszczenia mieszkania, a zatarasowawszy się w chacie, zaczęli ostrzeliwać policjantów. Wkrótce przybyła policjantom pomoc z okolicznych posterunków. Kryjówkę bandytów otoczono. Na wezwanie policji do poddania się bandyci odpowiedzieli przekleństwami i strzałami. W trakcie regularnego oblężenia jeden z bandytów zdołał wydostać się z chaty, wbiegł do stajni, a wyprowadziwszy konia, usiłował zbiec. Posypały się za nim strzały. Ranny zwalił się z konia. Okazało się, że jest to niejaki Klimczuk, mieszkaniec Szczuczyna. Ponieważ drugi bandyta, zabarykadowany w chacie, strzelał dalej, więc policja rzuciła do mieszkania granat ręczny. Powstał od niego pożar, w czasie które go poczęły wewnątrz domu eksplodować naboje i pociski, które posiadali z sobą bandyci. Pożar wnet zniszczył chatę. W piwnicy znaleziono zwłoki drugiego bandyty, który się tam udusił dymem w czasie pożaru. Pochodził on z Butynia na Polesiu. Klimczuk również zmarł wkrótce wskutek odniesionych ran. W ten sposób równocześnie stracili życie dwaj groźni bandyci wołyńscy.

Chłopi przeciw bezbożnikom. Bolszewicy przed świętami rozesłali po wsiach agitatorów, aby nakłaniali chłopów do nieświętowania w czasie Wielkanocy. W niektórych wsiach chłopi słuchali cierpliwie tych agitatorów, a gdy ci odeszli, święcili święta, jak za dawniejszych czasów. Ale zdarzało się często i inaczej. Oto jak donoszą gazety rosyjskie, do wsi Iwanówka przybyli również tacy bezbożnicy, którzy rozpoczęli wśród chłopów taką agitację religijną. Wygłosiwszy parę przemówień, zażądali jedzenia i wódki. W czasie tej przekąski zaczęli agitatorzy bluźnić przeciw Bogu. Jeden z chłopów nazwiskiem Kraszyn począł im tłomaczyć, że nie mają słuszności, występując przeciw religji, ale wówczas agitatorzy obrzucili Pana Boga stekiem najordynarniejszych słów. Oburzony chłop wyszedł wówczas do sieni, skąd

wróciwszy z siekierą, zarąbał nią dwóch bezbożników. Reszta jednak rzuciła się na Kraszyna i zastrzeliła go. We wsi Sokołów koło Kijowa również zjawili się bezbożnicy, a gdy zaczęli występować przeciw Bogu 70 letni starzec Kopaneńko rzucił się na nich i pobił ich kijem. Zastrzelono go jednak na miejscu. Podobne wypadki miały miejsce również w wielu innych miejscowościach, ale gazety rosyjskie ich nie przytaczają, obawiając się zemsty ze strony bolszewików.

Mrozy i śniegi w Rumunji. Kiedy u nas ubiegły tydzień był względnie ciep y, a jedynie chłodne wiatry nieco dokuczały, to w Rumunji temperatura spadła do 8 stopni poniżej zera, a ponadto spadł duży śnieg, który w wielu miejscach zatamował komunikację.

Walka Niemców z żydami i... Polakami. Jak to już pisaliśmy, hitlerowcy rozpoczęli w Niemczech walkę z żydami, organizując w dniu 1 b. m. zupełny bojkot żydów. Wprawdzie po jednym dniu tego bojkotu oficjalnie zaprzestali zabraniać kupowania w sklepach żydowskich, ale cichy bojkot trwa dalej. Lekarze, adwokaci i inni funcjonarjusze żydowscy nie mogą i dalej wykonywać swych prac, bo żaden Niemiec do nich nie pójdzie, a zresztą n. p. w sądach adwokatów żydów do obrony nie dopuszczą. Równocześnie z prześladowaniem żydów zaczęli hitlerowcy prześladować i Polaków. Nie dozwalają oni w pierwszym rzędzie na sprzedaż gazet polskich w Niemczech, gdzie mogą, napadają i biją Polaków i t. p. Wskutek tego w wielu miastach polskich jak Katowice, Łódź, Częstochowa i inne urządzono odwet na gazetach niemieckich. A mianowicie pozabierano księgarzom i sprzedawcom gazety niemieckie i publicznie je spalono. Wielu kupców tak w Polsce, jak i innych krajach całego świata zaprzestało sprowadzać i sprzedawać towary niemieckie. Jeżeli bojkot towarów niemieckich potrwa w świecie dłużej, to źle oni na tem wyjdą.

Spadek marki niemieckiej. Wskutek niepewnej sytuacji w Niemczech marka niemiecka straciła znacznie na wartości. Przed przyjściem do władzy hitlerowców za markę niemiecką płacono w Polsce 2 złote 12 groszy, obecnie płacą za nią tylko 2 złote 6 groszy, a nabywają je tylko ci, którzy mają terminowe płatności w markach niemieckich.

Zabawna strzelanina zazdrosnej żony. W Limoges we Francji pewien młody pan poślubił uroczą panienkę, ale niedługo po ślubie musiał udać się na ćwiczenia wojskowe, jako porucznik. Był on na tyle ostrożny, iż nie powiedział swej małżonce, w którem mieście będzie odbywał ćwiczenia, zwłaszcza, że miał zamiar w czasie wolnych chwil od ćwiczeń zabawić się w nowem miejscu pobytu. Wnet też wyszukał sobie uroczą osóbkę, z którą przepędzał rozkoszne chwile. Opuszczona małżonka była jakoś niepewna wierności swego męża, więc postanowiła go odszukać i przekonać się, jakie i z kim on ćwiczenia odbywa. Po dość długich poszukiwaniach odnalazła go w Lyonie i przekonała się, że podejrzenia jej nie były niesłuszne. Zrozpaczona poszła do składu broni, kupiła rewolwer i zaczaiła się na męża. Ten wkrótce wyszedł z koszar, a wówczas zdradzona kobieta zasypała go gradem strzałów. Ale zaatakowany nie przejął się tem zbytnio; zasalutował tylko żoneczce i oddalił się spokojnie z uśmiechem. Okazało się, że kupiec, sprzedający rewolwer, widząc zdenerwowanie niewiasty, naładował go ślepemi nabojami. Kobieta, nie dokonawszy zamierzonej zemsty, udała się do innego sklepu po naboje. Otrzymawszy je, udała się do mieszkania swojego niewiernego małżonka i znowu urządziła kanonadę. I tym razem jednakowoż zamach się nie udał, gdyż przezorny rusznikarz, uprzedzony najwidoczniej przez swego kolegę, znowu podsunął rozwścieczonej kobiecie ślepe naboje. Mąż tak „strasznie" miłującej go wystosował prośbę do swych władz przełożonych, aby pozostawiły go na stałe w wojsku i wysłały do Marokka, gdyż woli on walczyć z dzikimi Riffenami, niż powracać na łono czułej małżonki. Tak to bywa, jak kobieta ma męża, to robi wszystko, aby go od siebie jak najdalej odsunąć, a gdy go traci, to wówczas warjuje.

Burmistrz w spodnicy. I piękność czasem coś znaczy. Przekonali się o tem mieszkańcy miasta Cludad Real w Hiszpanji, którzy sobie merem, tyle co u nas burmistrzem, wybrali piękną niewiastę. Mieszkańcy tej miejscowości od dawna starali się u rządu hiszpańskiego o oczyszczenie kanału, ale nic nie mogli uzyskać. Wysłali więc do Madrytu dolegację z pięknym merem na czele, aby ta osobiście wyjednała załatwienie sprawy. Gdy delegacja zjawiła się w ministerstwie, zrobiła na urzędnikach niezwykłe wrażenie; wszyscy na wyścigi starali się przypodobać pięknemu merowi, a w rezultacie oświadczyli, że uczynią wszystko dla takiej gminy, która posiada tak ślicznego mera. Wdzięki kobiece sprawiły więcej, aniżeli słuszność sprawy.

Potworne praktyki znachorki. W hiszpańskiej miejscowości Soalhaes pewna chora wieśniaczka wezwała do siebie znachorkę. Znachorka oświadczyła, że chorobę wywołała sąsiadka chorej, niejaka Armina de Jesu, której mąż znajduje się w Brazylji, a która posiada „djabła w sobie". Tego djabła trzeba koniecznie wypędzić, aby chora mogła wyzdrowieć. Pięciu mężczyzn, należących do rodziny znachorki, postanowiło spełnić jej polecenie. Udali oni się do Armindy, związali ją i zaczęli palić żywcem na ogniu tak długo, aż nieszczęśliwa kobieta spaliła się na węgiel. Przez cały czas tego strasznego obrzędu oprawcy odmawiali zaklęcia. Wszystkich pięciu morderców aresztowano.

Mokra Ameryka. Już w pierwszych dniach po zniesieniu zakazu sprzedaży wina i piwa w Ameryce dały się zauważyć skutki tego zarządzenia. Jak to widzimy na naszym obrazku, na ulicach, przy tramwajach, pociągach można zauważyć podchmielonych Amerykanów, którzy niejednokrotnie do swych domów o własnych



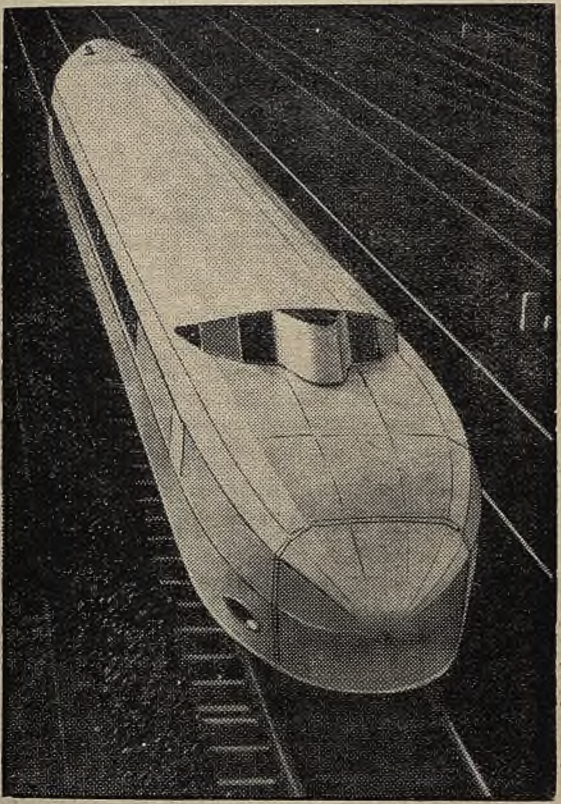
siłach dojść nie mogą. Jak spragnieni byli Amerykanie piwa, świadczy fakt, że w pierwszym dniu po zniesieniu prohibicji w 10 stanach Północnej Ameryki wypito „tylko" półtora miljona beczek piwa. Wypitoby jeszcze więcej, ale browary nie mogły go dostarczyć w dostatecznej ilości, gdyż na tak olbrzymi zbyt piwa nie były przygotowane. Jakoś i kryzys nie przeszkodził w piciu.

Katastrofalna powódź w Argentynie. Południowa Argentyna nawiedzona została przez katastrofalną powódź. Wylała rzeka Rio Negro, odcinając 3.000 ludzi zupełnie od świata.

RZECZY CIEKAWE.

Zeppeliny na szynach.

Na wzór olbrzymich sterowców, zwanych Zeppelinami od nazwiska swego wynalazcy hr. Zeppelina, w których może podróżować w powietrzu i kilkadziesiąt osób, sporządzili obecnie Niemcy tak zwane Zeppeliny na szynach. Są to pewnego rodzaju wozy motorowe, których zewnętrzny wygląd przypomina owe sławne statki powietrzne. Oczywiście wewnętrzne urządzenie jest zupełnie inne, ale zewnątrz zachodzi wielkie podobieństwo.



Pierwszy taki Zeppelin na szynach, którego podobiznę widzimy na naszym obrazku, został uruchomiony pomiędzy Berlinem a Hannowerem. Jak donoszą gazety niemieckie, przebiega on znaczne przestrzenie z nadzwyczajną szybkością. Czy jednak okaże się praktycznym, to inna rzecz. Niechby tylko na szynach znalazła się jakakolwiek przeszkoda, to ani chybi, że wóz taki wyleciałby z nich z tak wielką szybkością, z jaką po nich pędzi.

Osobliwa choroba.

Istnieje cały szereg chorób i dolegliwości uchodzących za nieuleczalne czyli takich, wobec których wszelkie środki lecznicze znane dzisiejszej nauce medycznej, zawodzą.

Do rzędu najosobliwszych, lecz na szczęście rzadko spotykanych chorób, na które medycyna nietylko nie znalazła dotąd leku, ale nawet co do istoty których nie zdaje sobie zupełnie sprawy, należy t. zw. „choroba Warena". Zapadają na nią dzieci już od najwcześniejszej młodości, nieomal w kolebce i umierają wśród objawów, które można zaobserwować tylko u osób bardzo wiekowych, o zużytym doszczętnie organizmie.

Pewien chłopiec, nazwiskiem James Anderson, dotknięty wspomnianą chorobą, dożył lat jedenastu, lecz już w trzeciej wiośnie życia był umysłowo i fizycznie nadzwyczaj rozwinięty. Jako 6-cioletnie dziecko uchodził za fenomen natury i zdumiewał dojrzałością duchową i cielesną nietylko swe najbliższe otoczenie, ale i badających go mężów nauki, zjeżdżających się ze wszystkich stron świata. Nagle, chłopczyk począł gwałtownie siwieć; równocześnie wzrok słabł coraz bardziej, na twarzy pojawiły się zmarszczki i charakterystyczne bruzdy, a chód jego stał się ociężałym, niczem jakiegoś starca. Niebawem i pamięć zaczęła zawodzić, a już w 9-tym roku życia chłopiec był całkowicie zdziecinniałym staruszkiem i umarł, a raczej zgasł skutkiem zupełnego zaniku wszystkich sił żywotnych.

Inny, zupełnie identyczny, a niemniej charakterystyczny wypadek zdarzył się w angielskiej miejscowości Hackney. Tam ośmioletni chłopiec, dotknięty „chorobą Warena", zmarł również na uwiąd starczy, przyczem sekcja zwłok ujawniła, że serce, płuca oraz mózg dziecka posiadały wszystkie cechy, znamionujące człowieka, który dożył conajmniej 80 lat.

Oczywiście, że nie wszystkie t. zw. „cudowne dzieci", potrafiące w trzecim roku życia grać na fortepianie, w piątym wygłaszać kazania lub w siódmym — odczyty naukowe, uważać należy za dotknięte wspomnianą chorobą. Większość ich po przebyciu krytycznego okresu „cudownego" rozwoju w późniejszych latach rozwija się już normalnie i umiera w sile wieku, a często przed wkroczeniem w okres ostatecznej dojrzałości męskiej.

Wojownicza sowa.

Ofiarą niezwykłego zdarzenia stał się niedawno krojczy skóry jednej z fabryk w Wimbledonie pod Londynem, Sidnej Sugden.

Sugden pracował w nocy. Nad ranem zmęczony, pragnąc odpocząć i wypalić fajkę, wyszedł na ganek fabryczny. Księżyc świecił jasno, noc była spokojna. Zapaliwszy fajkę, Sudgen oparł się o balustradę ganku i zapatrzył się w przestrzeń, gdy nagle uczuł, że coś opada mu z szelestem na głowę, a po chwili wstrząsnął nim dotkliwy ból na czole i ciemieniu. Podniósłszy szybko oczy, ujrzał przechylony łeb dużej sowy, która usiadłszy mu na głowie i wpiwszy się w nią pazurami, mierzyła mu dziobem w oczy.

Silnemi uderzeniami rąk spędził ptaka z głowy, sowa jednak przed opuszczeniem swej ofiary porwała jej z nosa okulary, biorąc widocznie szkła, połyskujące w świetle księżyca, za ślepia niebezpiecznego współzawodnika w łowach nocnych.

Pazury sowy pozostawiły głębokie, silnie krwawiące rany na ciemieniu Sugdena i na jego czole, tuż nad oczyma.

Historja zegarków.

Każdy z nas posługuje się zegarkiem, nie wszyscy jednak wiedzą, jak dawno człowiek umie mierzyć czas. Pierwsze historyczne przyrządy do mierzenia równych części czasu były to klepsydry — zegary wodne.

Klepsydry posiadały mechanizm poruszany przez przepływającą ciecz i znane były w starożytnym Egipcie; w Babilonie stosowano zegary zwane gnomon'ami. W Grecji w 240 lat przed Chrystusem wynaleziono zegary piaskowe.

Babilończycy podzielili dzień na 12 równych części, Grecy uwzględnili ten podział.

Rzymianie znali już zegary słoneczne i klepsydry za czasów Scipiona Nasica.

Prototyp dzisiejszych zegarów poruszanych przez szereg kółek zębatych zbudowano w 14-tym wieku w mieście Gaza w Palestynie. Zegar poruszany przeciwwagą wynaleziono 996 roku.

1325 r. zbudowano zegar miejski w Londynie, w 1344 w Padwie, 1380 w Paryżu i w ten sposób umożliwiono coraz szerszym kręgom ludzkości zapoznać się z mierzeniem czasu.

W roku 1401 katedra sewilska (w Hiszpanji) zaopatrzyła się w wielki zegar słoneczny, w r. 1404 Serb Lazare zbudował podobny zegar w Moskwie,, w roku 1573 zbudowano pierwsze zegary strasburskie, które przetrwały wieki i które odnowiono w r. 1842.

Powoli zegary poczynają się rozpowszechniać i przestają być wyłączną własnością miast, właścicieli zamków i klasztorów.

Zegarki kieszonkowe zbudowano w 14 wieku.

Dopiero zastosowanie zwiniętej sprężyny przyczyniło się do szerokiego rozpowszechnienia zegarków. Mechanizm stał się małym i dość pewnym. Huygens zastosował w 1657 roku wahadło i sprężynę razem, budując powszechnie stosowany po dziś dzień zegar ścienny.

Dokładność tego zegaru pozwala na mierzenie już nietylko minut, ale i sekund, dzieląc w ten sposób dzień na równe 36.400 części.

Pewien zegarmistrz gdański zbudował w 18-tym wieku zegar morski, który wyznaczał długość geograficzną.

Dzisiejszy przemysł zegarowy zapoczątkowano w końcu 19-go wieku i rozwinął się on głównie w Szwajcarji. Stany Zjednoczone robią również wielką ilość zegarków metodą fabrykacji taniej — masowej. Są one budowane w paru rodzajach i pod względem dobroci pozostawiają wiele do życzenia. Jeśli chodzi o zegarki luksusowe lub tylko pewne i dokładne, to pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie Szwajcarja.

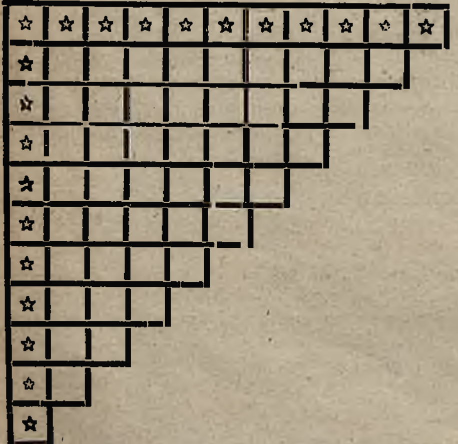
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Jan Sojka** w N.: Jeżeli sąsiad chce Panu sprzedać teraz rój pszczół bez ula na sześciu ramkach z czerwiem i miodem za 45 złotych, to nie jest to cena wysoka, ale raczej niska. O ile jest matka młoda, to rój taki na czas pożytku przyjdzie do należytej siły i może dać miodu więcej, aniżeli za 45 złotych. Rój pszczół w lipcu, ważący 1 kilogram bez czerwiu i miodu kosztuje 25 złotych, a rój taki na zimę się nie obrobi, lecz trzeba go dobrze podkarmiać. W kwietniu i do połowy maja matki pszczelnej w Polsce kupić nie można, aż dopiero w drugiej połowie maja lub w czerwcu. A sama matka w tym czasie dobrej rasy kosztuje 15 złotych. Raczej zapłacić drożej za dobre pszczoły, niż tanio za lichotę. — **Stanisław Jucha:** Wierszyk p. t.: „Uzbrojony potęgą ducha" nie udał się. Psuje go między innemi np. takie porównanie: „Chcę bojować we świecie, jak ryba na łodzie". Ryba na łodzie ginie, a nie bojuje. Pozostałe trzy zachowujemy. — **Hanka Milewska** w U.: w odpowiedzi na list Maciuś powiada: „Zeniłbym się, zenił, choć za rocek jesce, brzyćkich panien nima, a ja ładnej nie chce". — **Karol Knapik** w M.: w utworach Pańskich znać polot, są myśli ładne, ale forma jeszcze nie wyrobiona. Aby ją opanować, trzeba czytać dużo, wskutek czego nabierze Pan ogłady stylu, przejmie się nim i zastosuje go w swoich utworach. Chwilowemi niepowodzeniami nie trzeba się zrażać, wszak wiadomo, że nie odrazu Kraków zbudowano. — **Ludwika Karczówna** w T.: Smutne to, że u was niema sadów, niema ogródków kwiatowych, a ziemię koło domów zarastają chwasty i pokrzywy. Ale gdy sąsiedzi zobaczą u Pani i własne jabłuszka, i kwiatki własne, a w słoikach latem miód słodziutki, to może niejeden uzazdrości i pójdzie w ślady Pani. Młodej gosposi życzymy w tak pięknej pracy „Szczęść Boże". Oby było jak najwięcej naśladowczyń, a będzie lepiej w Polsce. — **Jan Bik** w L.: Za życzliwość serdecznie jesteśmy wdzięczni. — **J. K.** w M.: Nie wydrukujemy. — **Ks. Franciszek Nowara** w Z.: Prenumerata zapłacona tylko na pierwszy kwartał. Ktoś w drodze numer przeglądał i czek wyrzucił, bo był dołączony. Posłaliśmy powtórnie. — **Michał Legierski** w K.: Poczta miejscowa nie reklamowała Nru 5 „Roli", bobyśmy reklamację otrzymali i natychmiast numer wysłali.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył H. Tadanier z L.).



Znaczenie wyrazów; 1. Wyraz szukany. 2. Pustelnik. 3. Rzeczpospolita. 4. Własnoręczny zapis. 5. Przedsiębiorstwo. 6. Nazwa wielkiej planety. 7. Kwiat święty w Indjach. 8. Zjednoczenie 9. Zaimek. 10. Litera fonetyczna 11. Spółgłoska.

Litery czytane w miejscu gwiazdek dadzą nam imię i nazwisko reformatora.

2. Szarady.

(Ułożył Wojciech Lorenc z Ł.).

Lubisz odgadnąć szaradę, lecz gdy jest [dość łatwa,
Więc spróbuj, gdyż drugą zna nawet i dzia- [twa,
Jest rośliną, ale jaką, to nie powiem Panie,
Wstecz ją znajdziesz „W pustyni i puszczy" [to ładne czytanie,
Pół drugiej, pół trzeciej wiesz co znowu [czeka? ..
Dość ładne imię, ale psa nie człeka;
Weźm pierwszą pół drugiej i kreskę nad [niego,
Otrzymasz zwierzę, koloru może czarnego,
Wsiadaj nań, lecz nie mów ani słowa,
I jedź po całości, choćby do Krakowa.

3. Zagadka.

(Ułożył Stanisław Łętowski z C).

Mocz spółgłoskę dniem i nocą
Aż z pod nie rzemienie wyskoczą.

4. Układanki geograficzne.

(Ułożył Jan Smaza z Z.).

Choroba = Rzeka.

Ryba + zaimek wspak + bóg egipski = Wyspa.

Spółgłoska + imię żeńskie = Miasto we Włoszech.

Ładny pokoik + samogłoska = Miasto na Bałkanie.

Część ciała + spółgłoska = Dopływ Wisły

4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Leopold Wołek z B.).



Imię żeńskie.
Imię żeńskie ruskie zdrob.
Silny napój.
Roślina polna l. mnoga.

W miejsce kratek wpisać litery, aby dały znaczenie obok podane.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki..

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 28 bm.

Znaczenie zagadek z Nru 15 „Roli": 1. Logogryf, Kościuszko. 2. Szarady: I. Panorama. II. Okręt. 3. Układanki geograficzne: Warta—Gdynia—Okocim—Osaka—Estonja. 4. Łamigłówka geograficzna: Warszawa — Himalaje — Atlantyk—Karoliny.

W oznaczonym czasie rozwiązania nadesłali pp.: Feliks Popielarczyk z S., Leon Nowakowski z K., Marja Kubielas z L., Jan Gara z W., K. Działa z Cz., Piotr Bibro z M., Karol Olma z S., Andrzej Homkisz z K

Nagrody otrzymają pp.: Piotr Bibro z M. i Leon Nowakowski z K.

Wydawca: Feliks Kowalczyk. Odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara.
W drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.

Z nocnych rozmów.

— Co ty robisz?
— Szukam mieszkania.
— O tej porze?
— Przecież ja swojego mieszkania szukam.



Szczodry.

Żona: Daj mi, proszę dziesięć dolarów. Idę dać się upiększyć.
Mąż: Tak? To masz tu dwadzieścia dolarów.



Przyczyna.

— Ja mówię tylko to co wiem napewno.
— Ach to dlatego jesteś tak małomówny!

Podziękowanie.

Wielmożny Pan Michał Popow
Wytwórnia przyborów pszczelniczych, oraz pracownia blacharska, Kraków, ul. św. Tomasza l. 2.

Jako początkujący pszczelarz mam już zaufanie i przekonanie, że węza sztuczna, którą u WPana kupiłem zeszłego roku jest najlepszą węzą sztuczną dla pszczół. Dowodzi to, że węzę sztuczną dałem pszczołom bardzo późno, a jednak potrafiły ją dorobić i przezimować na niej, oczywiście dzięki tylko WPanu za dobry i czysty wosk no i dobre wykonanie.

I radzę, aby wszyscy początkujący pszczelarze kupowali węzę sztuczną tylko u WPana, która słynie z jakości, dobroci i taniości.

Jednocześnie proszę uprzejmie o przysłanie mi 3 kg. węzy sztucznej słowiańskiej.

Kreślę się z poważaniem — Lubera.
Lubera Wojciech, Nro domu 732, poczta Niepołomice.

Giełda płodów rolniczych

z dnia 14 kwietnia b. r.

Pszenica	30·50—31·00	Słoma długa	4·50—5·00
Żyto .	19·00—19·25	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies . .	13·50—14·00	Koniczyna nasienn. czer.	110·00—115·00
Jęczmień .	16·00—16·25		
Fasola biała	20·00—22·00	Mąka żytnia	31·50—31·50
Groch zwyk.	27·00—29·00	Mąka pszen.	61 00—62·00
Siano słodk.	6·50—7·00	Otręby pszen.	8·75—9·25
Łubin żółty	12·00—12·50	Otręby żytnie	8·60—9·25
Konicz pastew.	7·50—8·00	Mąka czerw.	11·75—12·50

Ceny rozumieją się za towar średniej handl. jakości za 100 kg

Ceny bydła i nierogacizny na krakowskiej targowicy

w dniu 14 kwietnia b. r.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi I. klasy:

Buhaje	od 0·60 do 0·72 zł.	Jałownik	od 0·60 do 0·70 zł
Woły . .	od 0·60 do 0·68 zł.	Cielęta .	od 1·00 do 1·16 zł
Krowy .	od 0·55 do 0·63 zł.	Kozy i barany	0·00 do 0·00 zł.
Nierogacizna	1·00 do 1·20 zł.	Nierogaciznę bitej wagi	od 1·40 do 1·50

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką na długie wieczory zimowe jest czytanie ciekawych książek, które sprzedaje tylko

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 60 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1.30 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

KAZIMIERZA MAJERANOWSKIEGO Nowe sztuki teatralne — mianowicie:

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr.

MUCHY KLEPARSKIE — wodewil ze śpiewami, kupletami, tańcami i weselem krakowskim — w czterech aktach, z muzyką prof. Michała Świerzyńskiego.

„ZMORY“, sztuka ludowa w 4 aktach, ze śpiewami, kupletami i muzyką Emskiego.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. Powyższe wszystkie sztuki, śpiewy i kuplety są zaopatrzone nutami na jeden głos z podkładem słów i kompletną muzyką na fortepian. — Cena po 4 zł. za egzempl.

K. KRUMŁOWSKI: Białe fartuszki, wodewil w 4 aktach z tańcami, muzyka St. Ekiera 2 zł. **„Królowa Przedmieścia“**, wodewil w 5 aktach z tańcami i muzyką, 2 zł. **„Śluby rybackie“**, wodewil w 4 aktach, muzyka Z. Górzyńskiego 2 zł. **Przewodnik tatrzański**, wodewil w 4 aktach, muzyka J. Tesarzika 2 zł. **Zbiór komedyjek** (sześć) razem 80 gr. **NOWOŚĆ! „Wolne Miasto“**, sztuka historyczno-ludowa w 7 obrazach z ilustracjami, (Wypędzenie Austrjaków z Krakowa) piękne wydanie, str. 190 — zł. 6.—. **Bosa Królewna (Dziewczyna w Perkaliku)**, wodewil w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i tańcami; z ilustracjami, muzyka Ekierta zł. 5.—.

Wesoły Drużba, pieśni weselne, zwyczaje wiejskie, 1.— zł. **Pieśni Weselne** 90 gr. — **Śpiewnik Miłosny** 60 gr. — **Mazury i wyrwasy**, śpiewki pasterskie 60 gr. — **Starodawne śpiewki wiejskie** 60 gr. — **Piosenki, Kujawiaki i Obertasy** 60 gr. — **100 Pieśni i Piosenek** rzemieślniczych dla różnych stanów 80 gr. — **Śpiewki przy tańcu** na zabawie i w towarzystwie 60 gr. — **„Krakowiaki“**, piosenki wesołe dowcipne 60 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Koncewicz Dr Prof. Nowy Słownik podręczny Łacińsko-Polski. Zł. 5.—.

Węclewski Zyg. Wielki Słownik Grecko-Polski. Zł. 15.—.

Ochorowicz - Monatowa M. Uniwersalna książka Kucharska, wyd. powiększone z ilustracjami, z kolorowemi tablicami w oprawie. Cena zł. 15.—.

Krzyszkowski D. Inż. Budownictwo, podręcznik popularny zasad konstrukcyj budowlanych dla samouków, — 484 rycin, wyd. 2-gie najnowsze. Zł. 20.—.

Łoś prof. Większy podręcznik Ortografji Polskiej i Słownik ortograficzny, rok 1931. Zł. 3.80.

Romer, prof. Atlas Polski Współcz., wyd. trzecie. Zł. 10.—.

Sobiński St. prof. Geografja Polski. Zł. 6.40.

Sumiński Hr. A. Hodowla gołębia rasowego z ilustracjami. Zł. 1.60.

Weil R. Dr Podręcznik analizy moczu, wykład popularny. Zł. 1.50

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

Collins M. Dz. Bezbolesny Poród o zabiegach przeciw zapłodnieniu. Zł. 2.50.

MAKENSCHMIDT. „Siła“, jak zostać silnym i zdrowym, z 40 rycinami, Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas“. Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. Zł. 8.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienie Seksualne. 2 tomy. Zł. 5.—.

GRALEWSKI ST.: 500 zagadek i tyleż rozwiązań. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK: Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WOTOWSKI ST.: Życie i Miłostki imperatorowej Katarzyny II. i jej wielcy kochankowie. Zł. 1.50.

NOWOŚĆ! 1) PROF. EMIL WYROBEK: „Choroby Weneryczne“, ich skutki, znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania, wydanie IV-te przerobione i powiększone z 22 rycinami, rok 1930, str. 200, cena zł. 6.—.

2) Choroby Nerwowe i Umysłowe. Paraliż postępowy, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno-depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami, rozpad myśli, idjotyzm i głupota moralna. Onanizm. Neurastenja. Histerja i epilepsja. Str. 162 ilustr., cena zł. 4.—.

3) Alkoholizm i Prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patologiczne, dispomanja, alkoholizm wrodzony, nerastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225 ilustrowane. Zł. 4.—.

WIEDERMANN B.: „Yoga“. Tajemna Wiedza Indji — zł. 3.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

JAK WINSZOWAĆ? — wielki zbiór powinszowań imieninowych, noworocznych i okolicznościowych — 3 zł.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

DR. CZ. PENDO: „Poradnik dla młodych mężatek. Małżeństwo, ciąża, płodność, poród. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt“. Zł. 1.60.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika“. Sztuka wyrobienia doskonałej pamięci. Usuwanie roztargnienia, wzmacnianie zdolności umysłowych. Zł. 2.—.

DR. MISIEWICZ: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet“. Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 2.—.

KRUMŁOWSKIEGO: Sto tysięcy żartów, dowcipów i monologów — 50 gr.

DR. MED. E. JOZAN: „Życie płciowe kobiety“. Znaczenie stosunków płciowych. Ciąża. Rozwój płodu. Poród. Cenne rady i wskazówki. Zł. 1.50.

DR A. KORAB KORABIEWICZ: „Choroby weneryczne“. Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości“! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

ST. A. WOTOWSKI: „Wielka księga cudów i tajemnic“ „Czarna i Biała Magja“. Tajemne praktyki, zaklęcia i recepty, z wielu ilustracjami. Zł. 4.—.

T. KUTZ: „Doświadczenia spirytystyczne — stoliki wirujące“. Jak urządzać seanse spirytystyczne. — Zjawiska, eksperymenty i doświadczenia. Słownik terminów okultystycznych. Zł. 2.—.

PR. SZMURŁO: „Ze świata tajemnic“.— Spirytyzm, Okultyzm. Metapsychika. Komunikaty zaświatowe. Ewokacje zmarłych. Telepatja. Lecznictwo medjalne. Magnetyzm. Zdolności. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich nałogów. Jasnowidzenie. Zł. 3.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Poznaj Siebie. Praktyczny podręcznik Chiromancji (linje rąk), fizjognomika (rysy twarzy), astrologja (nauka wpływu gwiazd na losy) z ilustr. Zł. 3.—.

SZYLLER - SZKOLNIK: „Spotęgowanie Energji woli“. Jak zostać silnym i wyzwolonym człowiekiem. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK. Z kim się ożenić. Jak poznać przyszłą żonę? Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK. Za kogo wyjść **zamąż?** Zł. 1.—.

SCHREIBER M. Przewodnik Stolarski, wiadomości zwyczajnego i zbytkownego materjału i technologji mechanicznej z 146 ilustracjami. Barwienie, Zdobnictwo, piękne oprawne, Zł. 7.—.

ORLEANS: W szponach nałogu, spowiedź onanisty. Zł. 1.

WIELKI ZBIÓR POWINSZOWAŃ do wszystkich okoliczności zastosowanych. 1 Zł.

MIŁOCIŃSKI SZCZĘSNY. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych. Zł. 2.—.

LILJE, OSTY I STOKRÓTKI, piękne wierszyki śpiewek mądrych i przysłów do pamiętników i do listów 0.80 gr.

ZBIÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH LISTÓW MIŁOSNYCH i okolicznościowych, Zł. 1.20 i po 60 gr.

1) Szósta i siódma księga Mojżesza, czyli magiczno - sympatyczny skarbiec, jest to magiczna czarodziejska tajemnica — w oprawie 10.— zł.

2) Ósma i dziewiąta księga Mojżesza, czyli ważne zwierzenia egipskie, księga odwiecznej magji wraz z magicznem cudotwórstwem duchów — w oprawie 10.— zł.

Albertus Magnus, egipskie tajemnice dla ludzi i bydła — w oprawie 10.— zł.

Dr Queyrat: „Miłość i małżeństwo“. Uwodziciele. Shańbione dziewczęta. Handel żywym towarem. Związki nieślubne. Dzieci z nieprawego łoża. Sutenerstwo. Prostytucja. Policja obyczajowa. Zł. 1.50.

„Tani tydzień książki" 27.IV—10 V
strona 3

Nowiny Wydawnicze
z Literatury, Nauki i Plastyki

Nr 1 Kwiecień 1933

Zwycięstwo dobrej książki

które zapowiadaliśmy w ostatnim numerze „Nowin Wydawniczych", stało się w krótkim czasie kilku miesięcy faktem dokonanym. W okresie najdotkliwszego kryzysu, kiedy najmniej się tego można było spodziewać, poważne i śmiałe przedsięwzięcia wydawnicze doznały niezwykłego powodzenia. Sukces dzieł o najwyższym poziomie, przeznaczonych dla wyjątkowego czytelnika, jak **„Poezye wybrane"** Norwida; radość, z jaką powitany został głos **Żeromskiego,** przemawiający z ostatnio wydanego **„Dziennika podróży"**; niebywały entuzjazm najszerszych sfer czytelniczych w stosunku do cyklu powieściowego **Marji Dąbrowskiej**; poważny oddźwięk na twórczość naukową i popularyzatorską **prof. Zielińskiego**; rozprzedanie nowego tomu poezyj **Tuwima** — wszystko to są fakty, które podnoszą na duchu i przemawiają, jako realizacja haseł, przyświecających działalności ideowego wydawnictwa.

Tajemnica niezwykłego sukcesu powieści Marji Dąbrowskiej: „Noce i dnie"

w oświetleniu najwybitniejszych krytyków polskich

Emil Skiwski: „Znaczenie tej książki wykracza poza sprawy czysto literackie, mamy tu do czynienia z czemś głębszem, ważniejszem, wchodzącem w nasze życie jako czynnik nowy i istotny".

Stanisław Adamczewski: „Dzieło to wypełnia wielkie i trudne zadanie prawdziwej sztuki i umacnia wiarę w sens życia".

Karol Zawodziński: „Sukces rzeczywisty, bez zwykłych chwytów reklamowych, afiszów, fotografij, wywiadów. Przeczytanie tej książki narzuciło się każdemu Polakowi z warstw kulturalnych jako obowiązek... Zwycięstwo pisarki, rozpoczynającej nową epokę.."

Leon Piwiński: „Oto powieść, w której mówi się tylko o tem, co było naprawdę i tylko dlatego, że tak było naprawdę. W mojem mniemaniu jest to najwyższa pochwała, jaką można oddać dziełu sztuki powieściopisarskiej".

Stanisław Piasecki: „To jedno jest pewne, że powieść ta jest zjawiskiem o trwałem i nieprzemijającem znaczeniu dla naszej literatury. Dąbrowska ma w najwyższym stopniu rozwinięte poczucie odpowiedzialności moralnej za swoją twórczość. Jest w „Nocach i dniach" pion etyczny, około którego krystalizuje się twórczość autorki i który tkwi w bohaterach powieści".

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski: „Powieść Dąbrowskiej nieomal doskonała pod względem literackim, jest nam droga i bliska również poza i ponad-literacko. Mistrzowsko wytrzymany „ton" narracji, subtelny sens of humour, kopalnia wybitnych podpatrzeń—to wszystko sprawia, że nie czytamy tych ludzi, lecz żyjemy wśród nich. Co wszakże daleko więcej, to, że autorka nie pozwala nam tylko żyć, tylko stwierdzać jak jest—ale każe nam zastanawiać się twórczo, jak być powinno. I w tem wzniosłem znaczeniu jej powieść, o sto mil daleka od moralizatorstwa, jest dziełem moralnem.

Marja Dąbrowska: Noce i dnie *(Ostatnio ukazał się tom III-ci: «Miłość»)*

Tom I *Bogumił i Barbara*	Wyd. II	stron 396	cena zł. 10.—	w opr. 14.—
Tom II *Wieczne zmartwienie*	Wyd. II	stron 380	cena zł. 10.—	w opr. 14.—
Tom III *Miłość* Część pierwsza		stron 552	cena zł. 13.—	w opr. 17 —

W druku: *Miłość* Część druga. W przygotowaniu tom IV: *Wiatr w oczy.*

Głosy krytyki o ostatnich wydawnictwach Towarzystwa Wydawniczego J. Mortkowicza w Warszawie

Stefan Żeromski DZIENNIK PODRÓŻY. *Przygotowała do druku Hanna Mortkowiczówna*

Cena zł. 4.— w opr. zł. 7.—

„W tych kartkach, notatkach podróżniczych staje znowu przed nami Żeromski — bardzo wielki i mocny, upajający jak wiatr wiosenny, może większy niż kiedykolwiek. — — — Cały artyzm Żeromskiego bucha na nas poprostu w formie najbezpośredniejszej z tych kilkudziesięciu stroniczek. — — Książeczka, najbardziej intymna jego książeczka, świadczy o nieprzerwalności tej atmosfery, którą ten święty człowiek dyszał na codzień...

(J. Iwaszkiewicz w Wiad. Liter.)

„Nieznany Żeromski! Zdawałoby się, że wszystko co napisał, zostało już wydrukowane, że cała twórczość wielkiego pisarza jest już oddawna dostępna dla czytającej publiczności. Tymczasem otrzymuje ona obecnie tekst, który stanowi jaknajbardziej bezpośrednie wprowadzenie w psychikę pisarza...

Dla miłośnika twórczości Żeromskiego uchwycenie genetyki jego tworzywa artystycznego w autentycznem ujęciu pisarza— może być wręcz bezcenne To też kulturalny czytelnik będzie szczerze wdzięczny p. H. Mortkowiczównie, że mu to umożliwiła. Ową możliwość wydawczyni maksymalnie wyeksponowała w swem opracowaniu, dając w „przypisach" pełny wyraz tego, co stać się miało następnie motywacją artystyczną w twórczości Żeromskiego".

(Kurjer Warszawski)

Cypryana Norwida POEZJE WYBRANE. Z całej odszukanej po dziś dzień puścizny poety, ułożył i przypisami opatrzył Miriam. Str. 650. **Cena zł. 12.— w opr. 16.—**

na welinie zł. 18.— w opr. 23.—
na bibułce zł. 20.— w opr. 25.—

„Księga ukazuje nam utwory najcharakterystyczniejsze dla duchowości Norwida, niejako więc podręcznik naszej wiedzy w zakresie tego fenomenu, jakim w piśmiennictwie polskiem był twórca „Quidam". „Poezje wybrane" to podstawa, której nie można nie znać, jeżeli się chce mieć wyobrażenie o Norwidowej jakości poetyckiej. Wiemy to dobrze: jeżeli Norwid zaważył tak dojmująco na umysłowości naszego stulecia, jeżeli tylu ma gorących wyznawców, to przedewszystkiem zasługa w tem Miriama. Razem ze sobą sprzęgnięte te wiersze, z których niejeden jest arcydziełem i te przypisy to całość, która literaturze naszej bieżącej zaszczyt przynosi.

A. Grzymała-Siedlecki w Kurj. Warsz.

Tadeusz Zieliński. ŚWIAT ANTYCZNY. *Grecja niepodległa.* Z 14 ilustracjami.

Cena zł. 14.— w opr. 19.—

„Takiej opowieści dla młodzieży o całokształcie kultury greckiej nie posiada żadna inna literatura, może dlatego, że żaden z wielkich hellenistów (a prof. Zieliński jest do dziś po śmierci Willamowitza Moellendorffa największym na świecie) nie raczył zstąpić z wysokości swej nauki aż do pokoju dziecinnego... Artysta polski opowiada legendy z dziejów greckich w książce, która nie chce i nie może zastąpić szkolnego podręcznika historji greckiej, ale powinna wzbudzić w sercach młodzieży entuzjazm do Grecji ..

Prof. T. Sinko w I.K.C.

Katalog wydawnictw własnych i obcych

z cenami zniżonemi na „Tani tydzień książki" 27.IV—10.V 1933 r.

POWIEŚCI — NOWELE

	cena norm.	cena zniż.
Bandrowski J. Bitwa pod Konarami	2.40	1.20
Wakacje moich dzieci	2.—	1.—
Brodowski F. Drzewa	1,20	—,70
Dąbrowska M. U północnych sąsiadów	3,80	1,90
Istrati Panait. Kyra Kyralina. Powieść	2,90	1,50
Jur P. Wiosenne dni.	2.50	1.—
Korczak J. Bezwstydnie krótkie	1,—	—,70
„ Dziecko salonu. Powieść	2,—	1,40
„ Kiedy znów będę mały	4,50	3,15
„ Sam na sam z Bogiem	—80	—,55
Kuncewiczowa M. Przymierze z dzieckiem	2,—	1,20
„ Twarz mężczyzny.	5,—	2,—
Lagerlöff S. Wspomnienia.	2,—	1,—
Martin du Gard R. Dzieje jednego rodu. (Les Thibault) I Szary zeszyt	2,90	—,50
II Pokuta	4,—	—,50
Mortkowiczówna H. Gorycz wiośniana	5,50	3,—
Nalepiński T. Kazia. Powieść	2,—	—,75
Naglerowa H. Motyw księżyca	3,—	1,—
„ Zawalidroga	7,—	4,—
Nałkowska Z. Hrabia Emil.	1,50	1,—
„ Lodowe pola	2,—	—,75
Nowalis. Henryk Ofterdingen.	1,50	—,50
Poe E Arabski. 2 tomy	6,20	3,—
Rolland P. Piotr i Łucja	1,50	1,—
Rymkiewicz, Prawo do miłości	6,50	.3—
Siedlecki M Opowieści malajskie	5,—	3,—
Strug A. Chimera	10,—	7,—
„ Dzieje jednego pocisku	6,—	4,20
„ Fortuna kasjera Śpiewankiewicza	7,—	4,90
„ Jutro...	3,—	2,10
„ Klucz otchłani	7,—	4,90
„ Kronika świeciechowska	6,—	4,20
„ Ludzie podziemni	6,—	4,20
„ Mogiła nieznanego żołnierza.	8,—	5,60
„ Odznaka za wierną służbę	5,—	3,50
„ Ojcowie nasi	8,—	5.60
„ Pieniądz	10,—	7,—
„ Pokolenie Marka Świdy	7,50	5,25
„ Portret	8,—	5.60
„ W twardej służbie	5,—	3,50
„ Ze wspomnień starego sympatyka	6,	4.20
Szelburg E. Dokąd?	2,—	1,—
„ Dziewczyna z zimorodkiem	5,—	2,—
de Voragine Jakób Błogosławiony. Złota legenda. Przeł. L. Staff	2,20	—,75
Wassermann, Krzysztof Kolumb	10,—	5,—
Wołoszynowski J. O Twardowskim, synu ziemianki. 2 tomy	4,—	1,50
Zabojecka M. Powieść o duszy polskiej	2,—	—,75
Żeromski St. Aryman mści się. Godzina	2,—	1,60
„ Charitas. Powieść.	6,—	4.80
„ Duma o hetmanie	3,20	2,50
„ Dzieje grzechu. Powieść 2 tomy	12,—	9,60
„ Echa leśne	—,75	—,50
„ Elegje i inne pisma literackie	12,—	9,60
„ Inter arma	1,80	1,45
„ Ludzie bezdomni. 2 tomy	10,—	8,—
„ Międzymorze. Wyd. zwykłe	2,50	2,—
Żeromski St. Międzymorze. Wyd. wytw.	5,—	4,—
„ Mogiła	3,—	2,40
„ Nawracanie Judasza.	6,—	4,80
„ Opowiadania	4,20	3,30
„ Pomyłki	3,—	2,40
„ Popioły. Powieść historyczna 3 tomy	18,—	14,40
„ Powieść o Udałym Walgierzu	1,60	1,30
„ Promień. Powieść	3,20	2.50
„ Przedwiośnie. Powieść	7.50	6.—
„ Puszcza jodłowa	—,80	—,60
„ Rozdziobią nas kruki, wrony	5,—	4,—
„ Sen o szpadzie i sen o chlebie	2.50	2.—
„ Słowo o bandosie	—,50	—,40
„ Syzyfowe prace. Powieść	5,50	4,40
„ Uroda życia. Powieść 2 tomy	10,—	8,—
„ Utwory powieściowe	5,—	4,—
„ Wczoraj i dziś Serja I Tabu—Ananke—Doktór Piotr—Siłaczka—Kara). Nowele	1,—	—,70
„ Wczoraj i dziś. Serja II (Zmierzch — Cokolwiek się zdarzy — Na pokładzie — O żołnierzu tułaczu) Nowele	1,—	—.70
„ Wiatr od morza.	5,—	4,—
„ Wierna rzeka	4,—	3,20
„ Wisła	1,20	—,90
„ W sidłach niedoli	1,60	1,20
„ Wszystko i nic. „Popiołów" sprawa druga.	1,20	—,90
„ Zamieć. Powieść. (Walka z szatanem, część druga)	5,—	4,—

POEZJA I DRAMAT

POD ZNAKIEM POETÓW. Serja pierwsza.

	cena norm.	cena zniż.
Brzozowski-Korab W. Dusza mówiąca	1,20	—,75
Brzozowski-Korab St. Nim serce ucichło	1,20	—,75
Dębicki Z. Oglądam się na siebie	1,20	—,75
Jedlicz J. Nieznanemu Bogu	1,20	—,75
Krasiński Z. Poezje wybrane	1,20	—,75
Liryka francuska. Serja I. Przekład B. Ostrowskiej	1,20	—,75
Liryka francuska. Serja II. Przekład B. Ostrowskiej	1.20	—,75
Ostrowska B. Chusty ofiarne	1,20	—,75
Słowacki J. Pisma mistyczne	2,—	1,40
„ Utwory liryczne	1,20	—,75
Szczęsny Al. To, co się stało	1,20	—,75

POD ZNAKIEM POETÓW. Serja nowa.

	cena norm.	cena zniż.
Baliński Stan. Wieczór na wschodzie	2,50	1,50
Iłłakowicz Kaz. Zwierciadło nocy	3,50	2,50
Lechoń Jan. Karmazynowy poemat	2,—	1,50
„ Srebrne i czarne	2,—	1,50
Staff L. Ucho igielne	4,—	3,—
Tuwim J. Czyhanie na Boga	4,50	3,—
„ Siódma jesień	3,—	2,—
„ Sokrates tańczący	4,—	3,—
Wierzyński K. Laur olimpijski	2,—	1,50
„ Pieśni fanatyczne	3,—	1,50
„ Rozmowa z puszczą	3,—	1,50
„ Wiosna i wino	3,—	2,—

		cena norm.	cena zniż.
Wittlin J. Hymny		3,—	2,—
Wołoszynowski J. Potęga snu		3,50	2,—

PANTEON.

		cena norm.	cena zniż.
Demokryt Myśli	w opr.	3,—	1,50
Epiktet Encheiridion	„	3,—	1,50
Epikur. Myśli	kart.	1.—	—,50
Heraklit. Myśli	w opr.	3,—	1,50
Kwiatki Św. Franciszka z Asyżu	kart.	1,—	—,50
Leonardo da Vinci. O malarstwie	„	1,20	—,50
Macchiavelli M. Myśli o ludziach	„	1,20	—,50
Mickiewicz A. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego	„	1,—	—,50
Norwid C. Krakus. Książe nieznany		1,20	—,60
„ Milczenie	„	1,—	—,50
Pascal. Modlitwy i rozmyślania	„	1,—	—,50
Salomon. Pieśń nad pieśniami	„	1,—	—,50
Słowacki J. Genezis z ducha	„	1,—	—,50
Sofiści greccy.	„	1,—	—,50
Spinoza. Myśli	w opr.	3,—	1,50

		cena norm.	cena zniż.
Baudelaire K. Kwiaty grzechu		2,—	1,—
Chiakunin-Izszu (Czyli ze stu poetów po jednej pieśni). Zebrał i przełożył R. Kwiatkowski		1,—	—,50
Dante Alighieri. Vita Nuowa. (Nowe-życie). Przełożył A. Górski		1,60	1,—
Dywan wschodni. Antologja poetów wschodnich. Ułożył A. Lange		3,—	1,50
Fletnia chińska. Przeł. L. Staff		2,50	1,—
Hertz B. Bajki minionych dni		—,50	—,25
Homer. Iljada. Odysseja. Oprac. A. Boleski		4,50	3,50
Homer. Odysseja przekł. Wittlina		14,—	—,8
Iłłakowicz Kazimiera Trzy struny		—,65	—,40
Klejnoty poezji staropolskiej. Antologja. Ułożył G. B. Baumfeld		1,20	—,90
Leonardo da Vinci. Bajki (Favole) Przeł. L. Staff		6,—	4,—
	kart.	2,50	1,80
Louys P. Pieśni Bilitis. Przekład L. Staffa		1,50	—,75
Michał Anioł Bounarotti. Poezje. Przeł. L. Staff		4,50	3,—
wydanie ilustrowane	opr.	16,—	9,—
Nowaczyński A. Smocze gniazdo, albo wybawienie djabła z szlacheckiej opresji.		1,20	—,60
	wyd. lepsze	2,50	1,75
Ogród pieszczot. Przeł. L. Staff		1,50	—,75
Pieśń o Nalu i Damajanti. Przeł. J. A. Lange	kart.	3,20	1,60
Rilke R. M. Pieśń o miłości i śmierci Korneta Krzysztofa Rilke.	kart.	1.20	—,75
Rostworowski R. H. Straszne dzieci. Dramat. Ilustr. J. Mehoffera		1,50	—,75
Staff L. Pieśń o skowronku	kart.	1,80	1,—
„ Sady	„	1,80	1,—
„ Ścieżki polne	„	2,50	1,80
Tagore Rabindranath. Owocobranie. Przeł. L. Staff		1,20	—,75
	kart.	2,20	1,60
Tuwimówna J. 24 wiersze		—,50	—,30
U poetów. Poezje francuskie, belgijskie i włoskie XIX w. Przeł. Mirjam		2,80	1,50
Zawistowska K. Poezje. Wstęp Stan. Wyrzykowskiego.		1,60	1,—

		cena norm.	cena zniż.
Zegadłowicz E. Dziewanny. Poemat		20,—	10,—
Oddzielne księgi „Dziewann“:			
„ Gody pasterskie		5,—	2,50
„ Noc Świętojańska		5,—	2,50
„ Rezurekcje		3,—	2,—
„ Wiatr wiosenny			1,50
„ Wielka nowina		5,—	2,50
„ Zmysły		4,—	2,50
Żeromski S. Biała rękawiczka. Sztuka w 3 aktach		1,50	1,—
„ Ponad śnieg bielszym się stanę Dramat w 3 aktach		3,50	2,80
„ Róża. Dramat niesceniczny		5,—	4,—
„ Sułkowski. Tragedja		4,20	3,40
„ Turoń. Dramat w 3 aktach		3,20	2,50
„ Uciekła mi przepióreczka... Komedja w 3 aktach		3,50	2,80

KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

		cena norm.	cena zniż.
Andersen. Baśnie. Wydanie zbiorowe 6 tomów całość		24,—	15,—
Bezmaski H. Wspomnienia dzieciństwa		2,—	1,—
Bobińska H. O szczęśliwym chłopcu,	kart.	6,—	4,—
„ Stach sobie-pan. Historja prawdziwa. Z ilustracjami	kart.	4,—	1,50
„ Tajemnica Romka		4,—	3,—
Candèze E. Przygody świerszcza. Powieść. Przekład dr. W. Haberkantówny 3 części po		1,—	—,50
Choromański L. Dziwne przygody. Bajki dla małych dzieci. Ilustracjami P. Ostrowskiego.	kart.	3,50	2,—
Dybczyński T. Wpoprzek Sybiru. Powieść podróżnicza. 5 części po		1,—	—,50
Ernst. O. Historja młodego życia. Przekład J. Mortkowiczowej		2,—	1,—
Gąsiorowska N. Książę Józef. Zarys historyczny	kart.	2,50	1,—
Geijerstam G. Moi chłopcy. Opowiadanie. Przekład J. Mortkowiczowej. Z ilustr.	kart	3,50	2,80
Grzelak Wł. Na wodach Narwi i Pilicy. Wędrówki wioślarskie. Z 4 ilustracjami		3,—	2,—
Hertz B. Henryś. Powieść. 2 cz. po		1,—	—,70
„ Przygody Magdusi. Z ilustracjami Werten	kart.	5,—	3,—
Iljin. Sto tysięcy „dlaczego“. Tłum. Zofja Warszawska		5,—	3,50
Jak to na wsi bywa		1,60	1,—
Korczak J. Bankructwo małego Dżeka		4,50	3,15
	opr.	6,—	4,50
„ Feralny tydzień. Opowiadania		2,—	1,40
	kart.	3,—	2,40
„ Józki, Jaśki i Franki.		5,—	3,50
„ Król Maciuś pierwszy.		3,60	3,—
	opr.	6,—	4,50
„ Król Maciuś na wyspie bezludnej. Powieść		3,60	3,—
	opr.	6,—	4,50
Sława. Opowieść.	kart.	3,—	2,—

cena norm. cena zniż.

Korczak J. Prawidła życia. Pedagogika dla młodzieży i dor. 5,— 3,50
Lagerlöf S. Cudowna podróż. Pow. opr. 15,— 8,—
Lazarusówna F. Złoty pokoik. kart. 2,— 1.50
Molnar F. Chłopcy z placu broni. Powieść z życia uczniów węgierskich. 5,— 3,50
Mortkowiczowa J. Anulka, czyli osiem lat życia dziewczynki. 5,— 2,50
Mortkowiczówna H. Dzień Jędrusia. Ilustracje autorki 1,50 1,20
„ Pawełek w Ogrodzie Zoologicznym 3,— 1,50
Nesbit E. Poszukiwacze skarbu. kart. 4,— 2,50
„ Przygody młodych Bastablów. 2 cz. po 1,— 70,—
O Janku marynarzu. Książka z obraz. 4,20 2,—
Orsza H. Na ziemi polskiej przed wielu laty. Czytanki historyczne kart. 3,50 2,—
Radosny dzień. Książka z obrazkami 2,— 1,—
Rogosz-Walewska J. Mały gospodarz kart. 2,— —,75
Rogoszówna Z. Kolorowe bajeczki. 5,— 3,50
Selmer Agot Gjems. Nad dalekim cichym fjordem. Powieść. 2 cz. po 1.— —,70
Siedlecki M. Głębiny. kart. 6,— 4,20
Słowacki J. Wybór utworów dla młodzieży 1,— —,70
Szelburg E. Bracia miesiące. Wierszyki dla małych dzieci. Ilustracje H. Mortkowiczówny 4,— 2,—
„ Renine wierszyki. Dla małych dzieci. Ilustr. T. Różankowskiego 5,— 3,—
Wilde O. Bajki. opr. 6,— 4,—
„ Prawdziwy przyjaciel (Bajki I) 1,— —,50
„ Rybak i jego dusza. (Bajki II) 1,— —,50
„ Urodziny Infantki. (Bajki III) 1,— —,50
Zieliński T. Irezyona. Klechdy attyckie. Serja I i II po 1,60 1,—
Żeromski St. Dla młodzieży. Wybór z pism. Książka I i II po 2,50 1,50
Żurakowska Z. Fetysz. Opowiadanie 5,— 3,50
„ Gość z Ameryki. Opowiadania 1,— —,50
„ Pójdziemy w świat Powieść. 2 cz. po 1,— —,50
„ Roman i dziewiętnastu. Powieść 4,50 3,—
„ Trzy srebrne ptaki. Opowiadania 1,— 50,—

KSIĄŻKI NAUKOWE

(Historja literatury. Pedagogika. Filozofja. Historja. Książki społeczne).

Askenazy Sz. Napoleon i Polska. Cz. III. Bonaparte a Legjony 4,20 2,—
Boy (Zeleński T.) Ludzie żywi 6,80 3,50
Bychowski. G. Słowacki i jego dusza 15,— 7,50
Chwalewik E. Losy zbiorów polskich w Ros. Biblj. Publ. w Leningradzie 5,— 2,50
„ Zbiory polskie. Tom I, II 50,— 25,—
Dąbrowska M. Dzieje naszej ojczyzny 1,— —,50
„ O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie 1,— —,50
Feldman W. Współczesna literatura polska cz. II 3,— 1,—
cz. III 3,— 1,—
Garski St. dr. System filozofji t. I 1,20 —,50
Gliwic H. Międzynarodowa współzależność ekonomiczna a polska polityka gospodarcza 10,— 5,—
Grabiec J. Akt 5 listopada a sprawa polska —,35 —,20
Dzieje Polski niepodległej 1,50 1,—
„ Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego 1,50 1,—
„ Dzieje współczesne 1896 – 1918 2,50 1,50
„ Ku czemu Polska pójdzie —,35 —,20
„ Ostatni szlachcic. Aleksander hrabia Wielopolski, na tle dziejów cz. 1 i II 10,— 5,—
„ Powstanie styczniowe 1863 - 1864 2,50 1,—
„ Sto lat walki o prawa Królestwa Polskiego —,35 —.20
„ Sjonizm niepodległościowy przeciw państwu polskiemu —,35 —,20
„ Zagadnienie sejmu niepodległego Królestwa Polskiego —35, —,20
Horwitz M. H. Pytania z matematyki elementarnej. Do użytku szkół średnich i dla samouków 1,50 —,75
Hryncewicz-Talko J. prof. Człowiek na ziemiach naszych. Z rycin. 8,— 5,—
Karpowicz St. Ideały i metoda wychowania współczesnego 1,— —,75
Korczak J. Jak kochać dzieci. Cz. I. Dziecko w rodzinie 3,60 3,—
„ Jak kochać dzieci. Cz. II. Internat—Kolonje letnie 4,— 3,20
„ Jak kochać dzieci, Cz. III. Dom sierot 2,— 1,60
„ Cz. II i III razem 5,80 4,55
opr. 8,80 7,55
„ Prawo dziecka do szacunku 1,— —,60
Kuncewicz. Przebudowa 15,— 7,50
Leonardo da Vinci. Pisma wybrane, Z ilustr. Przeł. L. Staff. 2 tomy 20,— 12,—
Limanowski B. Historja demokracji pol- 1,— —,70
skiej w epoce porozbiorowej cz. I 2.50 1,75
cz. II 3,— 2,—
cz. III 1,50 1,—
„ Hugo Kołłątaj. Życiorys. 3,— 1,—
„ Tadeusz Kościuszko. Życiorys. 3,— 1,—
„ Walerjan Łukasiński. Życiorys 3,— 1,—
„ Stanisław Staszic. Życiorys. 3,— 1,—
„ Romuald Traugutt. Życiorys. 3— 1,—
Minkiewicz R. O pełni życia i o komunie duchowej —,80 —,40
Mortkowiczowa J. Z naszej szkoły cz. II 2,— 1,—
Mortkowiczówna H. Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego. 7,50 4,50
Myśl Polska. Czasopismo ukazujące się od 1915 do 1917 zeszyt —,65 —,30
Papini J. Dzieje Chrystusa. Przekł W. Rzymowskiego cykl. I. 2,50 1,—
„ II. 2,50 1,—
„ III. 2,50 1,—
„ Pamiętniki Pana Boga 1,20 —,80
Polska pod rządami okupacji —,65 —,40
Pomirowski L. Doktryna a twórczość. Rzecz o współczesnej krytyce 6,— 2,—
Poradnik techniczny dla samorządów 12,— 4,—
Przychocki G. Kultura klasyczna w kulturze współczesnej 3,— 1,50
Rolland R. Beethoven. Przekł. 1,50 1,—

	cena norm.	cena zniż.
Rutkowski. Osiedla ludzkie	4,—	—.—
Rzymowski W. Polskie-arcypolskie	—65	—,40
Sempołowska St. Dla przyszłości. Czytanki cz. II	1,20	1,—
„ cz. III	2,—	1,50
Szarlitt. Polskość Nietschego	3.—	1,50
Szeliga. Nowy kucharz doskonały	12,—	3,—
Szpotański St. Adam Mickiewicz i jego epoka t. I. Racjonalizm i romantyzm	2,20	1,—
t. II. Towianizm	2,20	1,—
„ t. III. Działalność polityczna Mickiewicza. Anneksy	3,—	1,50
Towiański A. Pisma wybrane. Wybór, i przypisy A. Boleskiego. Tom I.	2,—	1,—
„ Pisma wybrane. Tom II.	2,50	1,—
Wasilewski L. Litwa i Białoruś	4,—	2,—
„ Sprawy narodowościowe w teorji i w życiu	9,—	4,50
„ Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym	4,—	2,—
Zieliński T. prof. Religja hellenizmu.	5,—	3,50
„ Hellenizm a judaizm. t. II	6,—	4,—
„ Historja kultury antycznej w zwięzłym wykładzie t. II	5,50	4.—
Zieliński T. prof. Srebrny S. prof. Literatura starożytnej Grecji epoki niepodległości. Cz I. Zarys ogólny (opr. T. Zieliński)	3,20	2,50
opr.	6,20	5,—
„ Cz. II. Wzory (opr. S. Srebrny). Dział I. Twórczość ludowa. Epos. Liryka.	3,—	2,—
„ Cz. II. Wzory (opr. S. Srebrny). Dział II. Tragedja. Komedja	3,—	2,—
„ Cz. II. Wzory (opr. S. Srebrny). Dział III. Historja. Filozofja. Wymowa	5,—	3,50
Zieliński i Maykowska. Literatura Staroż. Grecji epoki powsz.	7.50	4,—
Żeromski St. Bicze z piasku	3,—	2,40
„ Projekt Akademji Literatury Polskiej	1,50	1,30
opr.	4,50	4,29
„ Snobizm i postęp	4,—	3,20
opr.	7,—	6,20

Sztuka. Wydawnictwa artystyczne

Malarstwo klasyczne

	cena norm.	cena zniż.
Zeszyty: I. Leonardo da Vinci. Michał Anioł. Rafael. III. Velasquez. Ribera. Murillo. po	20,—	10,—
Zeszyt II. Francisco Goya y Lucientes. IV. Portreciści angielscy wieku XVIII. po	12,—	6,—

Sztuka ludu w Polsce

	cena norm.	cena zniż.
Zeszyt I. Frankowski — Malowanki.		
„ II „ — Wycinanki po	10,—	5,—

Polskie Malarstwo Współczesne

	cena norm.	cena zniż.
Każdy zeszyt po	9,—	4,50
Plansza pojedyncza	3,—	1,50

Sztuka Polska

	cena norm.	cena zniż.
Zbiór plansz fascimilowych według dzieł Pankiewicza, Weissa, Skoczylasa, Pruszkowskiego, Kislinga, Zaka, Wyczółkowskiego 5 tek po 5 plansz teka po	60,—	30,—
Plansza pojedyncza	20,—	10,—
Grecja. Album ze wstępem Zielińskiego	50,—	30,—
Kasprowicz J. Taniec zbójnicki z ilustracjami Skoczylasa	20,—	10,—
Malarstwo współczesne: angielskie, belgijskie, skandynawskie, rosyjkie, niemieckie, francuskie 2 albumy po	65,—	20,—
Malarstwo klasyczne: hiszpańskie, holenderskie, flamandzkie, niemieckie, włoskie 2 albumy po	80,—	25,—
Polska Sztuka Dekoracyjna.	75,—	40,—
Słowacki. Anhelli. Ilustr. Borowskiego	20,—	12,—
na welinie	30,—	20,—
„ Genezis z ducha Autolitografje Siedleckiego	75,—	40,—
Stryjeńska. Pascha. Album 5 plansz	25,—	15,—
„ Piastowie 22 plansze	60,—	30,—
Tkanina. Ornamenty i wzory	100,—	50,—
Warszawa w obrazach Canaletta	25,—	18,—
Zaboklicki. Gdynia i Morze. 8 plansz	25,—	10,—
Żeromski. Popioły z ilustracjami Borucińskiego i Bartłomiejczyka	150,—	75,—
„ Powieść o Udałym Walgierzu z ilustr. Kamińskiego	20,—	10,—
„ Puszcza jodłowa z drzeworytami Skoczylasa	20,—	10,—
„ Wisła z ilustr. Kamińskiego	20,—	10,—

Kupon zwrotny do wycięcia

Niniejszem zamawiam następujące książki:

Należność w sumie zł. ______ wpłacam jednocześnie na konto czekowe P. K. O. 18.645 — Proszę pobrać za zaliczeniem pocztowem. (Na koszta przesyłki załączam zł. ______)

egz.

____

____

____

____

____

____

____

____

____

____

____

____

Imię i nazwisko ______________________

Adres ______________________

Niepotrzebne skreślić. Przy zamówieniach egz. oprawnych prosimy dopisać: „opr." lub „kart.".

NIEZWYKŁA SPOSOBNOSC ZAOPATRZENIA BIBLJOTEKI W WYDAWNICTWA SPOŁECZNO-NAUKOWE.

1. Broszury społeczne.

Bebel, Ruch zawodowy a partje polityczne	—20
B. A. J., Walka o swobodę prasy w Anglji	—20
Daszyński. O formach rządu	—20
F. P., Komunizm w pierwotnem chrześcjańskie	—10
Gorkij. Zburzona tama. Nowela.	—10
Greulich. O materjalistycznem pojmowaniu dziejów	—20
Jak chłopi sycylijscy walczyli o swą wolność	—70
Jak chłopi polscy walczyli o wolność	—60
Jędrzejewski. Ruch czartystów w Anglji	—15
Kampfmajer. Socjal-demokracja w świetle kultury	1. —
Kautsky. Podstawy socjalizmu	—20
Kempner. Prawo do pracy	—30
Lafargue. Praca umysłowa wobec maszyny	—50
" Rozwój własności	—50
Lassale. O istocie konstytucji	—20
" Program robotników	—20
Marx i Engels. Manifest komunistyczny	—30
Męczkowska. Służące a prostytucja	—30
Multatuli. Kto z was bez winy	—50
Schippel. Zmiany ekonomiczne	—30
Sombart. Proletarjat	—50
Wojewódzki. Znaczenie Związków zawodowych	—20
Zadek. Ośmiogodzinny dzień roboczy	30
Wysłouch. W jaki sposób zapobiedz prostytucji	—40

Razem 24 broszury, cena katalogowa zł. 8.15

Sprzedajemy w komplecie za 2 zł.

2. Książki ekonom., społeczne i polityczne.

Bornstein-Winawerowa. Kobieta w przemyśle na zachodzie	1.60
Bücher. Szkice ekonomiczne	1.20
Fagnot. Związki zawodowe w Anglji	1.—
Gliwic. Ewolucja syndykatów	2—
Jaeckh. Historja międzynarodowego stowarzyszenia	2.—
Kautski. Kwestja rolna 2 t.	5.10
" Zasady socjalizmu (Program Erfurcki)	1.60
Krauz. Demokracja w nowoczesnym ustroju	1.20
" Portrety zmarłych socjologów	1.60
Kurnatowski. Robotnicze związki zawodowe	2.20
Mataja. Wielkie magazyny i drobny handel	1.20
Pietkiewicz. Siły i środki ludu polskiego	1 60
Procesy polityczne w Królestwie Polskiem	1.60
Romański, Wolność strajków	—90
S. A. M., Idea w ruchu rewolucyjnym	—65
Sądy wojenne w Królestwie Polskiem	1.50
Thomas' Związki zawodowe w Niemczech	1.20
Totomjanc. Formy ruchu agrarnego	1.40
Totomjanc. Formy ruchu robotniczego	1 40

Razem 19 książek, cena katalogowa zł. 30.95

Sprzedajemy w komplecie za zł. 10.—

3. Broszury historyczne.

Dąbrowska. Powstanie 1863 r.	—20
Ernst. O komunie paryskiej	—50
G. A., Powstanie Kościuszkowskie	—20
Kumaniecki. Litwa a konstytucja 3-go maja	—30
Nabielak. Kościuszko. Jego odezwy i raporty	3. —
Sempołowska. Zapomniana karta	—35
Szpotański. Konarszczyzna	—90
Tokarz. Żołnierze Kościuszkowcy	—50
Więckowski. Kościuszko	—30
Witkowska. Kościuszko	—60
" Historja zjednoczenia Włoch	—50
Zahorski. Tablica chronologiczna do dziejów Polski	1.—

Razem 13 broszur, cena katalogowa zł. 8 35

Sprzedajemy w komplecie za zł. 2.50

4. Książki i broszury filozoficzne.

Barbanell. Rewizja etyki	—50
Clifford. Szkice filozoficzne	—30
F. S., Szkice z dziejów filozofji	-90
Krusiński. Szkice ekonomiczne i filozoficzne.	1.20
Kurnatowski Zasady moralne	—90
Lewkowicz. Podstawowe zagadnienia filozoji	—90
" Salomon Majmon	—40
" Z filozofji judaizmu	—50
Mahrburg. Co to jest nauka	—40
Radliński. Na przełomie dziejowym	1.60
" Spinoza	2,90
Spitzbart. O eksperymencie w psychologji	—40

Razem 12 książek, cena katalogowa zł. 12 50

Sprzedajemy w komplecie za zł. 3.—

5. Książki przyrodnicze.

Bordier. Mikroby i transforminizm	—50
Borzęcki. Etiologja	—30
Gomme, Folklor w etnologji	2. —
Hryniewiecki, Nasze lasy	-50
Knyj, Wrażliwość w państwie roślinnem	—50
Lemiechow, Drzewa donicowe	70
Lippert. Jak się ludzie nauczyli gotować	—40
Minkiewicz. O dysharmonji w naturze	—60
Pożaryski. Krótkie wskazówki z elektryczności	—80
Program przyrodoznawstwa dla analfabetów	—10
Projekt programów nauk przyrodniczych	—50
Silberstein. Krótki zarys mechaniki	1.20
" Teorja operatorów	—60
" Wykłady zakopiańskie z fizyki	1.—
" Zjawiska elektromagnetyczne	1.20
Tisserand. Szkice astronomiczne	1.90
Vervorn. Kwestje zasadnicze w naukach przyrodnicz.	—40
" Przyrodoznawstwo	—50
de Vries. Nowa teorja gatunków	—60

Razem 19 książek, cena katalogowa zł. 14.30

Sprzedajemy w komplecie za zł. 3. 50

6. Książki o kwestji żydowskiej.

Baudouin de Courtenay. W kwestii żydowskiej	1.20
Bałaban Dr. Dzieje żydów w Krakowie t. 1	12 —
Centnerszwer. O języku żydów	—50
" Stanowisko Lelewela w spr. żydow.	—30
Herzl. Mowa inauguracyjna	—20
Horwitz. W kwestji żydowskiej	1.—
Korenfeld. Ghetowcy	—20
Lilientalowa. Precz z barbarzyństwem (o obrzezaniu)	—20
Nordau, Sjonizm i jego przeciwnicy	—20
Nussbaum. Już wielki czas	—70

Razem 19 książek, cena katalogowa zł. 16.50

Sprzedajemy w komplecie za zł. 5—

7. Wolnomyślicielstwo.

Buisson. Deklaracja zasad wolnej myśli	—50
Frazer. Czarownik-kapłan	2.—
Mangasarjan. Nowy katechizm	—90
Manzoni. Kapłan w dziejach ludzkości	—80
Sprawozdanie półroczne paryskiej sekcji pol. ligi woln.	—40
Szukiewicz. O kremacji	—70
Tschirn. Moralność bez Boga	—60
Wassercug. O postępie w religji	—20

Razem 8 książek, cena katalogowa zł. 6.10

Sprzedajemy w komplecie za zł. 2.—

8. Teorja literatury.

Bem. Studja i szkice literackie	2.—
Bez przyłbicy. Książka zbiorowa maturzystów z przedmową J. St. Matuszewskiego. R. 1912	3.50
Jabłonowski. Rozprawy i wrażenia literackie	3.20
Hennequin. Zarys krytyki naukowej	1.70
Przybyszewski. O dramacie i scenie	—50
Pamięci Mickiewicza. Wiązanka prac Rzymowskiego i inn.	—40
Słowackiemu—jednodniówka	1.20
Szpotański. O pojmowaniu Mickiewicza	—35

Razem 8 książek, cena katalogowa zł. 12.85

Sprzedajemy w komplecie za zł. 3.50

Prenumerata: rocznie zł. 2.— Cena numeru 20 gr. Ogłoszenia: strona zł. 200—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Rynek Starego Miasta Nr. 11

Redaktor i wydawca J. MORTKOWICZOWA

Odbito czcionkami Drukarni Naukowej T-wa Wydawniczego w Warszawie. Rynek Starego Miasta 11